Nr. 192. Kraków, Sroda 24 Sierpnia 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Baum'a; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Nowy zwrot w ocenieniu kwestyi polskiej.

Organ p. Schweineburga *Berliner Politische Nachrichten*, w jednym z ostatnich swych numerów pisze, co następuje:

„Niemiecka polityka rządu pruskiego w wschodnich prowincyach okazuje się coraz więcej skuteczną, odczas kiedy żywioł polski z dniem każdym coraz nowe zapisuje niepowodzenia. W stosunkowo krótkim czasie, w którym niemieckie usiłowania w tychże prowincyach doznają tej opieki, jaka się im ze względu na niebezpieczeństwo państwa przynależała, wyjaśniły się stosunki tamtejsze w sposób bardzo znaczny. Okazało się przytem, że potęga polonizmu w wschodnich prowincyach monarchii jest więcej pozorną niż rzeczywistą i na trwałej podstawie zbudowaną i że przywódzcy narodowo-polskiej propagandy umieli po mistrzowsku wynosić najnieznaczniejsze pozycye swe do rozmiarów nadzwyczajnych, spekulując przytem na dobroduszność i częściowe niedbalstwo niemieckiego żywiołu. Spokrewnieni ściśle ze względów taktycznych z Polakami, niemieccy postępowcy czyli wolnomyślni pilnie zawsze pracowali na rzecz swych dobrodziejów. W szerokich kołach ludności niemieckiej zbladło uczucie miłości dla króla i ojczyzny pod wpływem polskim i postępowym bardzo znacznie, pozostawiano wszystko przy starem, i przyglądano się zewnętrznym postępom propagandy narodowo-polskiej z uczuciem, jakoby w niej uwidoczniał się akt jakiej vis maior, przeciwko której walka z strony niemieckiej musiała pozostać bezskuteczną. Zmieniło to się dopiero (ale za to z nadzwyczajnym pośpiechem), kiedy rząd stawił się z ochoczą inicyatywą na czele niemieckich dążności i mimo fanatycznej opozycyi trzymających z Polakami Windthorsta i Richtera otrzymał z rąk patryotycznie usposobionej większości sejmu pruskiego środki na to, aby z dotychczasowego stanowiska odpornego przejść do stanowczego dochodzenia swych praw (Revindication) w wschodnich prowincyach. Spodziewano się uporczywej, zaciętej opozycyi ze strony narodowo-polskiej propagandy. Nie chcemy jeszcze dziś przedwcześnie śpiewać hymnu tryumfalnego, albo też zamykać oczu na trudności, które germanizacya wschodu musi zwalczyć, ale to już dzisiaj powiedzieć można, że moralne wrażenie (!) dotychczasowe przemawia zwycięsko na naszą korzyść i że przewódzcy polscy stracili wszelką ochotę do działania. Nie może to być tajnem każdemu, kto tylko baczniej na przebieg całej sprawy zważa jakkolwiek w obozie polskim naturalnym sposobem silą się na wszelki sposób zakryć swe istotne uczucie przed oczami publiczności. Z tej przyczyny możemy oddać się jak najlepszym nadziejom co do skutecznego postępu dzieła germanizacyjnego w naszych wschodnich prowincyach“.

Tak pisze korespondencya p. Schweineburga, która jak wiadomo w bliskich stoi stosunkach do pruskiego ministerstwa, a mianowicie ministerstwa skarbu, a z której kilka set niemieckich pism gadzinowych, półurzędowych i narodowo-liberalnych czerpie za opłatą miesięcznie 25 marek swe artykuły „wstępne“. Tylko wzgląd na dwa pomienione fakta był powodem, iż w ogóle wspominamy o całym artykule, zwykle bowiem pomijamy zaczepki przeciwko nam wymierzone, a tylko w ogólnikach i czczych frazesach się obracające, zupełnem milczeniem.

W każdym razie oznacza artykuł *Berliner Politische Nachrichten* pewien zwrot półurzędowych pism niemieckich co do ocenienia sprawy polskiej. Podczas kiedy roku zeszłego była w nich tylko mowa o „zagrożonem przez Polaków żywiole niemieckim,“ dzisiaj przyznaje się, że istotnie o żadnem niebezpieczeństwie ze strony polskiej mowy być nie mogło.

W tej mierze przyznajemy p. Schweineburgowi zupełną racyę i przypomnimy mu dzisiejszy jego artykuł, jeśliby jeszcze raz wystąpił z porzuconym dzisiaj przez siebie mytem o „grożącem ze strony polskiej niebezpieczeństwie“. Słuszność wymagałaby wprawdzie, aby półurzędowe pisma niemieckie, uznając błąd swój zeszłoroczny, dzisiaj przemówiły także za zupełnem zniesieniem wszystkich środków antipolskich. Tymczasem oświadczają się one mimo to za dalszą germanizacyą; widocznem więc, że nie chodzi im o obronę żywiołu niemieckiego, ale tylko o zgermanizowanie nas bez wszelkiego widocznego powodu i że jedyną naszą winą jest to, iż istniejemy i żyjemy.

Z drugiej strony pojąć trudno, w czem właściwie p. Schweineburg dopatrzył się objawu, że my upadliśmy na duchu. Dopóki nam tego zarzutu p. Schweineburg faktami nie udowodni, to musimy twierdzeniu podobnemu kłam zadać. Zresztą pozostawiamy mu bardzo chętnie tę słodką mrzonkę, również jak i jego hymn tryumfalny z powodu nadzwyczajnego postępu dzieła germanizacyjnego w naszej prowincyi. My, co prawda, wiemy tylko, że cały postęp polega chyba w tem, iż komisya kolonizacyjna zakupiła około 30 polskich i niemieckich majątków, co przy znacznych jej kapitałach udałoby się jej z równem powodzeniem także w pierwszej lepszej innej prowincyi pruskiej. Co nas najwięcej w artykule *Berliner Politsche Nachrichten* zadziwia, to iż zarzuca nam łączność z postępowcami niemieckimi. My od lat najdawniejszych nigdy się z „postępem“ niemieckim nie łączyliśmy, przeświadczeni o tem, że w wielu wypadkach postępowcy jeszcze przewyższyli niemieckich konserwatystów co do zaciętej walki przeciwko nam.

Służba zdrowia w gminach.

XVI.

Wiele posiadamy dobrych ustaw, ale te ustawy nie wywierają na kraj zbawiennego wpływu, bo nie są wykonywane. W gminie nie ma kto dopilnować, aby ustawa wykonaną była, najczęściej zaś z powodu ekonomicznej niemocy chłopa ustawa wprost nie jest możebną do wykonania, co zmusza władze do patrzenia przez szpary lub kroczenia po jałowej drodze nieskończonych rekursów, prolongowanych od terminu do terminu, a rujnujących włościanina przez próżną stratę czasu i wydatki na stemple.

Taki sam los oczekuje ustawę budowniczą dla wsi. Chociażby Sejm uchwalił najlepszą ustawę dla gmin wiejskich, to ona nie osiągnie właściwego skutku bez akcyi budowlanej z dołu, o czem uczyniliśmy już wzmiankę.

Znawcy stosunków wiejskich twierdzili i twierdzić nie przestają, iż reforma budownictwa wiejskiego jest u nas przedwczesną, że dzisiejsze pokolenie włościan nie pojmuje potrzeby ani nie widzi możności stawiania dobrych chat, któreby ratowały ich niejako od niechybnej śmierci. Jest to prawdą niestety!

Gdy utworzyło się w Sejmie koło posłów mniejszej posiadłości, które zastanawiało się nad życzeniami włościan, otrzymało ono między innemi od wyborów wiejskich życzenie następującej osnowy: „Włościanie życzą sobie, aby ich uwolnić od stawiania kominów w okolicach, gdzie ich nie ma“ Podobny postulat najlepiej charakteryzuje niezdrowość naszych stosunków włościańskich.

Czyż mu dziwić się można? Bynajmniej! Dla naszego chłopa zwyczaj jest świętością i dla zwyczaju nie chce on sobie wygody uczynić i o poprawie losu swego i swych dzieci pomyśleć. Z najcięższemi chorobami pasuje się on, póki tylko siły starczy, swego zatrudnienia i swoich zwyczajów nie porzuca, a tem samem choroby swojej, jeżeli jest zaraźliwą, najbliższym sobie udziela, chociaż środki ratunku w ręku swych posiada.

Włościanin nasz nieporadny, bo znękany pracą na cudzą korzyść, ciemny, bo od wieków w ciemnocie utrwalany, nieufny — bo przez długie czasy wyzyskiwany przez rozmaite destrukcyjne potęgi — leniwy, bo wycieńczony fizycznie. Czyż od takiego człowieka można żądać, aby swobodnie pomyślał nad polepszeniem swej doli?

Owa nasza cywilizacya, z tak silnym naciskiem tylekroć razy podnoszona jako chluba narodu, przeszła ponad ludem wiejskim bez najmniejszego skutku. Słusznie powiada Supiński: „Kmiece domostwa nędzne, tulące się jedne do drugich, zdają się sięgać głębokiej przeszłości. Ich mieszkańcy przypominają czasy pierwotne, ich życie może się rozwinąć w przyszłości stopniowo, lecz przeszłość jest dla nich straconą. Wspaniały pałac stoi dumnie obok kurnej chaty, gdzie z fatalistyczną niemal rezygnacyą pracują dalej.. .... na podatki!“

Naszego chłopa trzeba podnieść fizycznie, moralnie i ekonomicznie, trzeba pieczy nad ludem w każdym kierunku, trzeba wielkiej obywatelskiej gorliwości, aby włościanina przekonać o potrzebie i pożytku budowania chat zdrowych, wesołych i zabezpieczonych od ognia.

Kierunek działania w sprawie reformy budownictwa wiejskiego wskazało lwowskie Towarzystwo politechniczne, uchwalając szereg wniosków ze wszech miar zasługujących na uznanie i na wykonanie zbiorowemi siłami. Zmierzają one głównie ku temu, aby do pracy nad ową reformą wciągnąć wszystkie stowarzyszenia, korporacye i władze, mogące w czemkolwiek przyczynić się do utorowania niejako drogi dla włościańskiej ustawy budowniczej.

Do środków działania należy:

1) Zaprowadzenie teoretyczno-praktycznego kursu budownictwa wiejskiego w niższych szkołach rolniczych w Czernichowie i Horodence, a w innych miejscowościach kraju kursów dla „samorodnych“ budowniczych wiejskich. Do wykładów mają służyć modele.

2) Zaszczepianie w szkołach ludowych i przy nauce uzupełniającej zmysłu do ulepszenia chat pod względem sanitarnym.

3) Urządzanie popularnych odczytów dla włościan w przedmiocie poprawnej budowy chałup i budynków gospodarczych. W tym kierunku nauczyciele wędrowni wiele dobrego zdziałać mogą.

4) Rozpowszechnienie po wsiach broszur i wzorowych planów na domy i zagrody, które to plany uwzględniać mają racyonalne użycie miejscowego materyału budowlanego, dalej prawidła higieny wiejskiej, w rozkładzie zaś budynków zwyczaje naszego ludu i lokalne stosunki.

5) Przedstawianie na wystawach okręgowych wzorowych domów włościańskich lub modeli większych rozmiarów.

6) Zachęcanie włościan przez lustratorów Kółek włościańskich do stawiania chat ulepszonych, który to postęp ma rozstrzygać o udzielaniu nagród dla postępowych gospodarstw.

7) Popieranie sprawy reformy budownictwa wiejskiego przez powiatowych inżynierów, inspektorów drogowych, lekarzy, nauczycieli i księży.

Kropla deszczu wciąż spadając żłobi najtwardszy kamień. Jeżeli przeto ze wszech stron ustawicznie nawoływać będziemy lud do poprawy mieszkań i zmiany trybu życia w kierunku higienicznym, to w końcu nawoływanie takie musi przynieść owoce.

Kto zna jednak zacofanie i upór naszego włościanina ten wie, że sama propaganda, że sama akcya obywatelska nie wystarczy.

Zgoda na chaty z murowanym kominem, nęcące już zdala czystością i białością. Ależ to połączone z wielkiemi kosztami, na które nasz ubogi włościanin się nie zdobędzie, jego wprost nie stać na wystawienie chaty według najskromniejszych choćby norm higienicznych, powie niejeden z czytelników.

Chętnie przyznajemy, że o ile ustawa budownicza polepszy higieniczne stosunki mieszkań wiejskich za pomocą przymusu, o tyle też sama ustawa powiększy koszta budowy, a tem samem utrudni akcyę budowlaną po wsiach, a to dla braku sił i środków.

Środki więc te i siły stworzyć należy. A zatem naprzód postarać się trzeba o ułatwienie taniego kredytu dla włościan, pragnących stawiać wzorowe chaty. Lecz i ten środek nie może być powszechnym. Zresztą udzielanie pożyczek jest zawsze akcyą bierną, wypada przeto przystąpić do istotnej akcyi czynnej za pomocą stowarzyszeń, które tyle już dobrego w kraju zdziałały.

W tym przedmiocie znajdujemy w *Związku* (nr. 12, 13 i 14 1887) wyborny artykuł drа A. M. p. t. Spółki budowlane dla wsi i miasteczek.

Autor proponuje:

1) Utworzenie przy wydziałach Rad powiatowych sekcyj budowlanych, jako organów nadzorczych;

2) Zakładanie Spółek budowlanych jako organów wytwórczych, przemysłowo-gospodarczych, węzłem wzajemnych interesów i solidarności członków związanych.

Myśl ta z miłością, rozumem i energią podjęta niewątpliwie wydałaby nieocenione korzyści i niezwykle przyczyniłby się do poprawy opłakanych stosunków sanitarnych w kraju naszym. Spółki budowlane zastąpiłyby nieporadność i niemoc ekonomiczną jednostek. Podstawą dla takich spółek powinnyby być Towarzystwa zaliczkowe, „ale na tym fundamencie budujmy gmach przyszłej pomyślności kraju nie z samych tylko weksli sklejony“, jak trafnie wyraził się p. Teofil Merunowicz, wyborny znawca stosunków włościańskich.

Polecając zarys organizacyi Spółek budowlanych uwadze i pamięci naszych czytelników, odzywamy się słowem zachęty do ich zawiązywania przez tych, którzy pragną szerzyć wpływ żywotny oświaty higienicznej i prawdziwej cywilizacyi. Coroczne hekatomby ofiar epidemii niech przemówią do umysłów i serc prawdziwych przyjaciół ludzkości, a wiernych synów ojczyzny!

Tymczasem należy zbadać, czy przepisy zwalniające od podatku nowe domy w miastach na lat 20, nie dałyby się rozciągnąć także i na chaty wiejskie, budowane według wymogów techniki i higieny, przyczem dążyć należy, aby ustawa budownicza w życie wejść mogła bez nakładania na ludność wiejską nowych ciężarów podatkowych, co bez odpowiednich zmian w wymiarze podatku domowo-klasowego nastąpić nie może.

L...ski.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa**, 19 sierpnia.*

Mimo pozornej wesołości, jaka panuje w Warszawie, ciężka atmosfera przygnębienia politycznego nie opuszcza nas ani na chwilę. Opiekunowie nasi bacznie śledzą każde drgnięcie pulsu w organizmie społeczeństwa polskiego i starają się każdą najdrobniejszą awanturkę rozdmuchać do rozmiarów wielkiego politycznego znaczenia, aby módz natychmiast sygnalizować do Petersburga o niespokojności kraju. Przebrzmiały już echa drakońskiego wyroku Hurki za sprawę błazna Tanti'ego, a jednak do tej chwili opinia publiczna zarówno w Rosyi samej jak i za granicą roztrząsając rzecz nawet ze stanowiska rządowego, najnieprzyjaźniejszego naszej sprawie, bezwarunkowo potępia samowolne i w najwyższym stopniu brutalne „postanowienie“ warszawskiego generał-gubernatora. Dziś sprawa ta objektywnie i trzeźwo roztrząśnięta przedstawia się w całej grozie i dla opinii publicznej w Europie wymownym jest dowodem cywilizatorskiego posłannictwa i działalności Rosyi i oby była nauką dla tych państw europejskich, które dziś kierowane samolubną polityką chwili, łączą się sojuszem z państwem, które dalekie od wszelkiej cywilizacyi, brutalną przemocą i uciskiem znaczy swe ślady na kartach historyi.

Jakkolwiek ukonstytuowane są stosunki w cesarstwie i Królestwie, przypuszczalną jednak dotąd była gwarancya pewnych kodeksem określonych praw, boć w braku jej ustałby wszelki prawny ład i porządek i uniemożliwioną byłaby egzystencya ludności. Postanowienie Hurki zadało kłam mrzonkom tego rodzaju i stało się najwy-

W ZIMOWY WIECZÓR.

NOWELLA

przez

Elizę Orzeszkową.

4 (Ciąg dalszy)

Krystyna postawiła na stole misę, pełną kartoflanej kaszy, szarej, od przymięszanego do niej maku, zastygłej i tak stwardniałej, że ją nożem krajać było trzeba. Położyła też przy misie nóż i spory kawał czarnego chleba. Kiedy chodziła po izbie, ruchy jej były poważne, twarz spokojna, a głowę ciągle dumnie podnosiła. Może przewodniczące położenie jej w ludnej chacie, może zgodne pożycie z mężem i szczęśliwe macierzyństwo oblekały ją cechami powagi i osobistej godności. Była też grzeczną.

— Jedzcie, bądźcie łaskawi, — zapraszała gościa.

Długie, chude, czerwone jego ręce pochwyciły naprzód chleb i do ust go poniosły, lecz niespokojne oczy zdawały się jeszcze czegoś szukać po stole.

— Nie gniewajcie się, panie gospodarzu . . . ale zmarzłem jak kość... żeby można dostać kieliszek wódeczki... wódeczki!...

Żarłocznie chleb przeżuwając, znowu gestem wesołego kpiarza ręce zacierał.

— Czemu nie można? można! — spokojnie odrzekł gospodarz. — Krystyna! daj wódki!

Bednarz głowę z nad roboty podniósł, oczy mu chciwie błysnęły. Krystyna przyniosła butelkę i kieliszek z grubego, zielonego szkła, który gospodarz w połowie napełnił i do ust go niosąc, ku gościowi głowę skłonił.

— Na zdrowie! — rzekł i wypił powoli, prawie po kropli.

Kiedy gość brał napełniony po brzegi kieliszek, grube palce jego drżały.

— Na szczęście! — odpowiedział i odrazu, z chciwością, sporą miarkę trunku w gardło sobie wlał.

Bednarz patrzył na starego i nieśmiało trochę po butelkę sięgał. Stary milczał. Bednarz więc wypił i butelkę ku bratu wyciągnął.

— Aleksy *piej!*

— *Nie hocsu, nie budu pici*, żonka zabroniła! — odmówił młody chłop i na całą izbę głośnym śmiechem parsknął. — Dalbog zabroniła! — mówił dalej; — jak przyczepiła się do mnie: nie pij Aleksy i nie pij! Kiedy mnie choć trochę lubisz, kiedy Boga *nejwyssejszego* boisz się, nie pij! Przysięgnij, że nie będziesz pić, przed krzyżykiem przysięguij! Widzę ja, że nijak nie odczepię się od babskiego języka, wziąłem, taj przysiągłem i już *musi* rok będzie, jak wódki nie pokosztowałem.

— Może ja łgę Jelenka, a? czy ja łgę?

Młoda kobieta w serdecznym śmiechu białe zęby ukazując, ręką po twarzy go pogładziła.

— *Kab ty skis!* kiedy ty przez moje gadanie pić przestał?... sam wielki taki wyrósł, to i rozumu nabrał....

Baba wstała z niecek, do stołu podeszła i na butelkę patrzeć zaczęła.

— *Piej!* — rzekł do niej stary.

Z kieliszkiem w ręku pokłoniła się wszystkim dokoła i wypiwszy, rękawem koszuli zapadłe usta otarła.

Gość wlepił w nią oczy tak, jakby rysy jej rozpoznawać usiłował. Ogromne kawały kaszy pożerał, okruchy jej z garści do gardła wsypywał, a w miarę tego, jak głód zaspakajał, coraz ciekawiej i uporczywiej przypatrywał się wszystkiemu i wszystkim. Chwilami zdawało się, że czegoś lub kogoś wzrokiem szukał. Spoglądał na tapczan, potem na szczyt pieca, potem znowu na tapczan. Nagle zapytał:

— A żonka wasza, panie gospodarzu, żyje?

— Już dawno umarła... z dziesięć roków już będzie jak umarła, — zagadała baba, wypitą wódką skrzepiona i ożywiona, — tego samego lata umarła, jak mnie ze dworu odprawili . . . wtenczas mnie Szymon do swojej chaty przytulił; niech jemu Pan Bóg *najwyszejsy* za to we wszystkiem dopomoże.... Krystynie w gospodarstwie dopomagaj, powiedział....

— Umarła — przerwał gość, a znieruchomiałe jego oczy tkwiły znowu w twarzy rozgadanej baby, — a wam, matko, Nastula na imię... we dworze gospodynią folwarczną byliście?....

— A toż! — z uradowaniem wykrzyknęła baba.

— A zkądże wy o tem wiedzieć możecie? — zagadnął Aleksy.

Ale przybyły pytania tego nie słyszał, czy na nie odpowiadać nie chciał. Po ścianach teraz oczyma wodził.

— Dawnoście, panie gospodarzu, tę chatę zbudowali?

Powoli, obojętnie, Mikuła odpowiedział, że chata jest starą, a tylko niedawno podniósł ją trochę, przegniłe zręby nowem drzewem zastąpił, większe okna wyciął.

— Ja też patrzę, że izba jakby niezupełnie ta, co była....

— Alboż byliście tu kiedy? — zapytał bednarz.

Nie odpowiedział znowu. Jeść nie przestając, oglądał się dokoła. Na bednarza i Aleksego długo popatrzył i nagle jakoś rzekł:

— Ot, jak!... Starej już nie ma! — A po chwili dodał: — I Jaśka nie ma!

— Jakiego Jaśka? — fajkę od ust odejmując i bystro na gościa patrząc, zapytał stary.

— Ot, jakiego! — zaśmiał się gość; — a toż waszego trzeciego syna, panie gospodarzu!

— Czy wy tutejsi, że tak wszystko wiecie? — zagadała Jelenka.

— *Musi* byliście tu kiedy? — z za czerwonych powiek, wlepiając w niego spłowiałe, ale ciekawe oczy, przemówiła baba.

— Widać ze wszystkiego, że wam tu być nie pierwszyzna, — ozwał się Mikuła.

Tak oblężony pytaniami, przybyły zrazu twarz ku stołowi pochylił, a potem z głuchą jakąś złością mruknął:

— No, byłem, byłem!... to i co, że byłem?

W mgnieniu oka jednak złość czy niecierpliwość poskromił i obojętnie mówił:

— A byłem tu... za robotnika najmowałem się wtedy, kiedy nowy dwór budowali... przy budowaniu nowego dworu pracowałem...

— Dawno to już było, może i ze dwadzieścia lat temu, — zauważył Mikuła.

— Więcej niż dwadzieścia — poprawił gość.

— Nie żart, jak wtenczas dużo cudzych ludzi do tego budowania przychodziło, — zauważył bednarz.

— A dużo. I ja przychodził....

Stary uważnie na gościa popatrzył:

— Cościś mnie mroczy się w oczach.,. albo zdaje się, że was znam .. albo zdaje się, że was nie znam....

— Jak Boga kocham — zagadała baba, — *kab* ja z tego miejsca nie wstała, kiedy i mnie nie tak samo... albo zdaje się, że was znam... albo zdaje się, że was nie znam... *Musi* wy kiedy ze mną rozmawiali, jak przy budowaniu nowego dworu byli...

Przybyły uśmiechał się i z dziwną uporczywością patrzył na jej wyschłe, pomarszczone, jak wosk żółte ręce.

— Oj, rozmawialiście ze mną, matko, — zaczął, — rozmawialiście nie raz, nie dwa i nie dziesięć razy... oj, przynosiliście mnie w tych rękach swoich chleb nasmarowany miodem albo masłem, któreście z pańskiej spiżarni pod sekretem brali... cha, cha, cha, cha!

Śmiał się głośno, z podniesioną twarzą, a oczy mu gorzały, jak dwa rozżarzone węgle.

— *Kab* mnie dziś w nocy *udussyło*, kiedy pamiętam!... Nie pamiętam... czy ja z wami rozmawiała, czy nie rozmawiała, czy wam kiedy chleb dawała, czy nie dawała, *niczego* nie pamiętam... tylko mnie zdaje się, że albo was znam, albo was nie znam... *taki* znam! *taki* nie znam!... a! co to takiego!

Dwie pary oczu: jedna bystra i przenikliwa, z pod siwych, obwisłych brwi spoglądająca, druga spłowiała, od ciekawości połyskująca i żywo biegająca pod czerwonemi powiekami, wpatrywały się w przybysza, który zaniepokoił się, znowu ręce zatarł, bezmyślnie rozśmiał się i ze stołka powstawszy, szerokiemi krokami do komina podszedł. Tu, w całej wysokości swej wyprostowany, ręce za plecy założył i wzrok spuścił ku dziewczynie, która przy zbliżeniu się jego prząść przestała i w zalęknieniu, czy zawstydzeniu ręce na kolana opuściła. Ze spuszczonym ku niej wzrokiem przemówił?

— A ty córka gospodarza?

Odwracając od niego twarz zarumienioną, szepnęła:

— Ale! córka.

— *Musi* najmłodsza? *Musi* tobie dwudziestu lat nie ma....

— A nie ma...

— A starsza siostra, Maryśka, żyje, czy umarła?

— Żyje....

— Za mąż poszła?

— Poszła....

— Gdzież ona? w tutejszej wiosce?

— W Dubrowlanach... w mężowskiej chacie siedzi....

— Aha! w mężowskiej chacie... we własnej chacie.. to dobrze.... Ach, ach, ach....

Jak powiew wiatru, westchnienie gwałtowne i krótkie pierś mu podniosło. Zamilkł.

(D. c. n.)

mowniejszym dowodem samowoli jednostek, stojących u steru władz administracyjnych. Warszawski generał-gubernator, jak udzielny monarcha z wsi Sacharowo, ogłosił na własną odpowiedzialność i bez porozumienia z Petersburgiem ukaz, stojący w najzupełniejszej sprzeczności z obowiązującemi ustawami. Władza gubernatorska w zakresie swym nie sięga sądownictwa karnego i przewinień, odnośnym kodeksem przewidzianych. Generał Hurko, ulegając namowom żony, ukazem swym przekroczył zakres swej władzy i złamał ustawy, aby przekonać społeczeństwo polskie, że mu wolno bezkarnie urągać z praw, których jest wykonawcą, a zarazem, że wszelki krok jego znajdzie aprobatę w Petersburgu. I jeżeli z jednej strony istotnie dokazał swego, to z drugiej niewątpliwie przeliczył się z następstwami. Dzisiaj faktem jest, że w Petersburgu sfery najwyższe silnie są niezadowolone z postępku swego warszawskiego rządcy, nie mówiąc już o władzach rządowych w samej Warszawie. Od czegóż bowiem istnieje instytucya cenzury i jakie jej przeznaczenie, jeśli dziś słowo drukowane, które przeszło przez tę próbę ogniową, może podpadać jeszcze wyrokom władz administracyjnych; od czegóż istnieje sąd i kodeks karny, jeśli dziś pewne przypadki, przewidziane kodeksem, wolno generał-gubernatorowi rozstrzygać samowolnie według własnego uznania? Zaiste słabe muszą być podwaliny organizacyi państwa, które toleruje tego rodzaju rządy w rządzie.

Rekryminacye faktu tego, na który z oburzeniem i podziwem spoglądał świat cywilizowany, nie zdołały jednak zmienić stanu rzeczy. Skazani odsiadują już karę, wydawcy zaś pism, zagrożeni przymusem, uiścili już w najznaczniejszej części nałożone haracze. Istniał jakiś czas projekt wystosowania zbiorowego przedstawienia faktycznego stanu rzeczy z motywami na ręce generała Hurki, projekt ten jednak, jako nie wiodący do celu, zarzucony został podobnie jak i najpierwotniejszy projekt założenia rekursu do senatu za pośrednictwem adwokatów Spasowicza i Urusowa. Rząd musiałby bowiem w tym wypadku albo usunąć nieprawne postanowienie i uznać niekompetencyę Hurki, coby wywołać musiało dymisyę jego, albo zaprzeczyć istnieniu ustaw. Tego ze względu już na stanowisko Hurki przypuścić niepodobna. — Smutny to jednak precedens dla naszych stosunków dziennikarskich na przyszłość.

W atmosferze politycznej rząd wietrzy najwidoczniej pewną nierównowagę, gdyż prowadzone cicho a nieustannie uzbrojenia, tudzież fortyfikowanie zachodniej części Królestwa od granicy pruskiej postępują ciągle. Artylerya wałowa ma również otrzymać działa nowego systemu, które zastąpić mają odwieczny system dawnych dział, zapalanych ręcznym lontem. Do obozu pod Warszawą skoncentrowano wielką ilość pułków pieszych oraz kozaków dońskich, tudzież trzy pułki gwardyi litewskiej rzekomo na ćwiczenia jesienne. Olbrzymie jednak baraki i magazyny wojenne wzdłuż linii kolejowych dróg żelaznych Bydgoskiej oraz Warszaweko-Wiedeńskiej każą się domyślać, że mimo zapewnień pokojowych rząd na wszelki przypadek chce być przygotowanym każdego czasu do akcyi.

Głosy dzienników rosyjskich z powodu sprawy bułgarskiej.

Sprawa bułgarska nietylko w obecnym stanie, ale od chwili usunięcia traktatu san-stefańskiego przez traktat berliński, jest jednem pasmem upokorzenia Rosyi; nic zatem dziwnego, że dzienniki rosyjskie nie mogą pohamować się w gniewie na Bułgaryę, Bułgarów i księcia, na Turcyę, na Austryę, wreszcie na całą Europę. Wyrazem tych gniewów jest między innemi artykuł *Mosk. Wied.*, z którego poniżej ustęp podajemy:

„Nie przypuszczamy ani na chwilę, aby dyplomacya nasza nie widziała, nie wiedziała i nie rozumiała tego, co się w około niej dzieje, ażeby mogła obojętnie zachowywać się względem szkaradnej europejskiej intrygi, skierowanej przeciwko Rosyi. Ale w takim razie dlaczegóż milczeć? Czyż proste, ale wyraźne i energiczne oświadczenie, że książę Ferdynand nie jest kandydatem Rosyi, stanowi naruszenie traktatu berlińskiego? Czyż Rosya nie może otwarcie wyprzeć się koburskiego awanturnika wtedy, gdy Niemcy, Austrya i Turcya wyrzekły się go obłudnie? Milczenie stawia nas w fałszywem a nawet śmiesznem położeniu. Wygląda to, jakbyśmy milcząc popierali kandydaturę, wtedy gdy wszystkie inne mocarstwa jej się wypierają. I w rzeczy samej, książę Koburski jawnie podaje się za protegowanego przez Rosyę i obiecuje każdemu z tych, co się z nim połączą, ordery i nagrody od cesarza rosyjskiego, wiedząc, jak święcie czci naród bułgarski imię i wolę cesarza. Mamyż więc milczeniem naszem dopomagać temu niegodziwemu oszustwu i sami oddawać oswobodzonych przez nas prawosławnych Bułgarów na łup Niemców i propagandy katolickiej? Czyż pozostaniemy spokojnymi widzami zjednoczenia bułgarskiego nihilizmu z jezuicką intrygą?

„Nie, dyplomacya nasza nie może pomyśleć i naturalnie nie myśli o podobnem zrzeczeniu się przez Rosyę jej historycznej roli na Wschodzie. Wie ona, że Rosya potrzebuje tylko wyrzec energiczne słowo, usuwające raz na zawsze możność kandydatury jakiegoś niemieckiego księcia do tronu bułgarskiego, aby nareszcie wybawić (nawet bez najmniejszego naruszenia traktatu berlińskiego) naród bułgarski, który już tyle przecierpiał, od nowych bezmyślnych i zgubnych eksperymentów. Jedno stanowcze słowo Rosyi wystarczyło, ażeby Battenberg znikł z Bułgaryi; od jednego takiego słowa w proch starta zostanie koburska intryga.

„Ale Europa wiedzieć powinna, że po takiem słowie może w razie potrzeby nastąpić czyn. A pod wyrazem czyn nie rozumiemy okupacyi Bułgaryi. Nie, dotąd tego nie potrzeba. Dostatecznem będzie oświadczyć „Wysokiej“ Porcie, grającej dwulicową rolę w całym bułgarskim zamęcie, że jeżeli nie załatwi się ze swoim wasalem i nie zaprowadzi porządku w Bułgaryi i Rumelii wschodniej na ścisłych podstawach traktatu berlińskiego, to my możemy ją samą pociągnąć do odpowiedzialności za to, że dozwoliła zuchwale naruszyć międzynarodową umowę przez jakiegoś tam porucznika węgierskiego, którego cała Europa uznała za awanturnika i samozwańca; że jeżeli Porta nie spełni swego obowiązku, mamy możność dowieść jej powagi słów naszych przez zajęcie naprzykład Trebizondy i Erzerum...

„Drogę do Dardaneli mamy daleko krótszą, niekoniecznie przez bałkańskie wąwozy“...

Sprawa bułgarska.

Wczoraj ks. Ferdynand miał stanąć w Sofii. Tu rozstrzygnie się zapewne wkrótce kwestya nowego gabinetu i według wszelkiego prawdopodobieństwa teraźniejsi ministrowie pozostaną w urzędowaniu, bo ani Stambułow, ani Tonczew nie podjęli się misyi utworzenia nowego gabinetu.

Obecnie przedmiotem narad w gabinecie jest sprawa amnestyi. Członkowie dawnej regencyi i obecnego rządu mniemają, że przyznanie powszechnej amnestyi ułatwiłoby gromadny powrót wielu niebezpiecznym żywiołom, którym dowierzać nie można; dlatego amnestya ma być ograniczoną tylko do tych, którzy zażądają pozwolenia powrotu.

Drugą ważną sprawą, którą się obecnie gabinet zajmuje, jest wyjaśnienie znaczenia proklamacyi, która ustępem swoim o niepodległości Bułgaryi tak wiele wrzawy narobiła w świecie dyplomatycznym. Komunikaty, rozesłane do dzienników wiedeńskich, tłumaczą, że wyraz „niezawissima“, użyty w proklamacyi, nie oznacza bynajmniej niezależności zupełnej politycznej wobec Turcyi i traktatów, lecz tylko samodzielność w sprawowaniu rządów i administrowaniu krajem. Do zabezpieczenia takiej samodzielności dążą książę i gabinet, tylko takie tłumaczenie wynika ze związku całej proklamacyi. Innemu tłumaczeniu sprzeciwia się wyraźnie telegram do sułtana, którego książę wyraźnie nazywa swoim zwierzchnikiem. Sprzeciwiają się temu również noty pełnomocnika bułgarskiego w Konstantynopolu, zaręczające, iż książę nie myśli w niczem naruszać praw sułtana, przeciwnie prosi go jako swego zwierzchnika o pomoc i poparcie w usiłowaniu do zaprowadzenia w kraju spokoju i porządku.

Komunikat rozwija dalej poglądy gabinetu na warunki traktatu berlińskiego w zastósowaniu do nowego księcia. Pierwszym jest wybór w Sobraniu i przysięga. Nigdzie w całym traktacie nie ma ani wzmianki o tem, jakoby obranemu księciu nie wolno było przybyć do Bułgaryi i złożyć przysięgi przed otrzymaniem potwierdzenia od sułtana i uznania od mocarstw. Sprawa ta jest czysto wewnętrzną. Przyjęcie księcia w kraju jest zakończeniem pierwszego okresu. Na spełnienie się dwu innych warunków, t. j. na potwierdzenie sułtana i uznanie mocarstw może książę czekać spokojnie w kraju, poparty w tej mierze zaufaniem narodu.

Wspomniany komunikat liczy na to, że sułtan i większość mocarstw uzna księcia i tym sposobem poprze go w usiłowaniach jego do ochronienia Bułgaryi od anarchii i wojny domowej, a Europy od ciężkich zawikłań.

Komunikat ten jest widocznie streszczeniem noty, jaka jest przygotowaną do rozesłania mocarstwom i sułtanowi dla uspokojenia wszelkich obaw, jakie powstały po odczytaniu proklamacyi.

Dla uzupełnienia wiadomości o sprawie bułgarskiej należy dodać, że eksarcha bułgarskiego kościoła w Konstantynopolu polecił duchowieństwu, aby imię księcia włożyli w modlitwy cerkiewne.

Usiłowania Rosyi, która starała się nakłonić tegoż eksarchę do listu pasterskiego przeciw księciu, nietylko spełzły na niczem, ale, jak się zdaje, wywołały skutek przeciwny. Wywoła to nowe oburzenie dzienników rosyjskich.

Jednomyślnie z niemi idą niektóre dzienniki francuskie, jak *Rep. Française*, która w gwałtownym artykule przeciw księciu twierdzi, że Francya ewentualnie zgodzi się na ograniczoną interwencyę zbrojną ze strony Rosyi.

Popieranie Rosyi przez Francyę uwydatniło się między innemi w tem, że konsul francuski wezwał biskupa katolickiego w Filipopolu, aby nie pozwalał wywieszać chorągwi francuskiej na kościele w niedzielę, kiedy książę miał przybyć na nabożeństwo. Dlatego kazał biskup wywiesić chorągiew papieską.

Podług doniesienia z Berlina, konferencya ks. Bismarka z hr. Szuwałowem doprowadziła do zupełnego porozumienia między Niemcami a Rosyą. Niemcy trwają stale przy swem zapatrywaniu na sprawę bułgarską, jakiego wyrazem był znany komunikat w *Nordd. Allg. Ztg.* i starać się będą wyłącznie o utrzymanie pokoju europejskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 sierpnia.

Jutro, d. 24 zbiera się w Wydziale krajowym ankieta szkolna. W skład ankiety wchodzą pp. Stanisław Badeni, Michał Bobrzyński, ks. J. Czartoryski, Euzebiusz Czerkawski, ks. biskup Dunajewski, Wojciech Dzieduszycki, W. Łoziński, Józef Majer, Antoni Małecki, Tadeusz Pilat, Mieczysław Rey, J. Romańczuk, Tadeusz Romanowicz, Z. Sawczyński, ks. biskup Solecki, Stan. Tarnowski, Ludwik Wierzbicki, Fryderyk Zoll i Władysław Zajączkowski.

Na pierwszem posiedzeniu z dn. 19 grudnia r. z. wybrano trzech referentów i powierzono im projekty ustaw, opracowane na podstawie uchwał sejmowych i dawniejszych ankiet przez p. Oktawa Pietruskiego. Ustawę o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i o obowiązku posyłania do nich dzieci — objął do zbadania dr. Euzebiusz Czerkawski. Ustawę o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych — powierzono dr. Stanisławowi hr. Badeniemu. Ustawę o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych powierzono dr. Michałowi Bobrzyńskiemu.

O ile nam wiadomo, przedłożył tylko p. Stanisław Badeni Wydziałowi krajowemu specyalny elaborat w zakresie swego referatu. Referat ten będzie — jak się zdaje, przedewszystkiem przedmiotem narad ankiety. O znaczeniu jego i zmianach, jakie chce wprowadzić w dotychczasowej ustawie, już pisaliśmy obszerniej. Sprawozdanie z przebiegu narad podamy bezzwłocznie.

Walka Czechów przeciw ministrowi oświaty i wyznań, a więc pośrednio przeciw całemu gabinetowi, rozwija się dalej; szczególnie Młodoczesi odznaczają się wielką ruchliwością. Dnia 21 mimo niepogody odbyło się zgromadzenie pod Mutkarzowem, na które zebrało się około pięć tysięcy uczestników. Zwołujący to zgromadzenie Stoklassa w mowie swej zagajającej poddał postępowanie ministra i całego gabinetu ostrej krytyce, nim jeszcze zgromadzenie należycie ukonstytuowano. Komisarz rządowy wzywał mowcę, aby zaprzestał mówić, a przystąpił raczej do formalnego ukonstytuowania, lecz zgromadzenie rzęsistemi oklaskami pochwalało mowę i postępowanie mowcy. Wśród tego komisarz rządowy stanął obok mowcy i ogłosił rozwiązanie zgromadzenia. To dało powód do powszechnego hałasu i protestu. Zgromadzeni nie mieli wcale ochoty się rozejść, wystąpiła więc żandarmerya, zebrana zawczasu w sile trzydziestu ludzi pod komendą rotmistrza, aby zgromadzonych rozproszyć. Ale to byłoby może nie wiele pomogło, gdyby nie nalegania posła Engla, wzywające do spokojnego rozejścia się, a wreszcie deszcz ulewny. Zgromadzeni śpiewając pieśni narodowe rozeszli się wreszcie spokojnie.

Starostwo w Szlanie nałożyło na właścicieli tych domów, które podczas ostatnich w tem mieście uroczystości były ozdobione trójkolorowemi słowiańskiemi chorągwiami, znaczne grzywny. Te kary odnoszą się do uroczystości podczas przyjęcia gości amerykańskich i do zgromadzenia wyborców, które zwołał był poseł hr. Kaunic.

W ubiegłą środę odbywały się w gubernii kieleckiej, pomiędzy Jędrzejowem a Wodzisławiem manewra 14 dywizyi jazdy i dwóch bateryi artyleryi konnej. Na manewra przybył z Warszawy nadzwyczajnym pociągiem generał-gubernator Hurko.

Dzienniki niemieckie nie przestają niepokoić się zdrowiem cesarza Wilhelma; wprawdzie otoczenie cesarskie: adjutanci, lekarze i służba nie zdają się przywiązywać wielkiego znaczenia do obecnej niedyspozycyi cesarza, wszelako podobne częste zasłabnięcia rzucają cień na polityczną sytuacyę Europy, utrzymaniu bowiem pokoju nic tak dobrze nie sprzyja jak — życie cesarza Wilhelma. Również stanu zdrowia następcy tronu niemieckiego nie można uważać za pomyślny, i z tego powodu zniknąć musi rachuba jaka krążyła po umysłach doradców dworskich — co do przeniesienia władzy cesarskiej prowizorycznie na następcę tronu. Dzienniki niemieckie czynią uwagę, czy nie należałoby, w razie więcej uzasadnionego niepokoju o zdrowie cesarza Wilhelma, pomyśleć o przeniesieniu władzy na najstarszego syna następcy tronu, księcia Wilhelma i jemu powierzyć sprawowanie prowizoryczne rządów, czemu, jak twierdzą dzienniki, nic nie stałoby na przeszkodzie, a uspokoiłoby umysły w Niemczech.

Do Berlina przybył ambasador rosyjski w Konstantynopolu Nelidow i konferował wczoraj z Szuwałowem, ambasadorem rosyjskim w Berlinie.

Berl. Boers. Cour. wspominając o ostatniej mowie prezesa gabinetu francuskiego Rouvier'a i o wyrażonem w jego mowie życzeniu, aby wszyscy Francuzi połączyli się na gruncie instytucyi republikańskiej, pisze: „My w Niemczech nie mamy żadnego interesu w tem, czy we Francyi utrzyma się Rzeczpospolita, czy powróci cesarstwo albo też utworzy się nowe królestwo. Jest-to sprawa wewnętrzna, obchodząca tylko Francuzów. Ale za to mamy interes w tem, aby Francya doszła do trwałego ustroju; niejedno bowiem gorzkie doświadczenie nauczyło nas, że francuska mądrość stanu zawsze dotychczas zwykła była szukać środków ratunku przeciwko niesnaskom wewnętrznym — w przesileniach zagranicznych. Z tego jedynie względu mają dla nas interes wewnętrzne sprawy francuskie i z tego też tytułu pragniemy, aby się ziściły nadzieje, wyrażone przez p. Rouviera. Czy nadzieje te podzielamy, to inna kwestya. Przyznajemy otwarcie, że do radykalizmu francuskiego żywimy bardzo mało zaufania, a mianowicie do jego rozumu, zarówno jak i do patryotyzmu. Ten ostatni starczy zaledwie na to, aby natchnąć odwagą do demonstracyi niedogodnych dla rządu, a rozum nie uznaje innych granic, prócz interesów stronnictwa“.

Socyaliści niemieccy przygotowują na „uczczenie“ rocznicy dziesięcioletniego istnienia ustaw antisocyalistycznych obszerny memoryał, który zawierać będzie dokładne daty statystyczne o wszystkich suspensyach i konfiskatach dzienników, o rozwiązanych w tym peryodzie stowarzyszeniach i nazwiska wydalonych socyalistów.

Senatowi petersburskiemu przedłożonym został operat ustawy, na mocy której możnaby całe wychodźtwo z Niemiec i Austryi skierować zamiast do Ameryki północnej i południowej, do granic carstwa rosyjskiego. Operat ten wypracowanym został przez Tatiszczewa. Ludzie, do celów kolonizacyjnych uzdolnieni, mają znaleść poparcie pod warunkiem, jeżeli przyjmą poddaństwo rosyjskie i prawosławie.

Z Petersburga donoszą jako fakt autentyczny, że Katkow na kilka dni przed swoją śmiercią, gdy lekarze już stanowczo odstąpili go byli, wręczył spadkobiercom cały swój majątek, zlikwidowany w gotowiznę, w kwocie około 2 milionów rubli i w ten sposób urwał skarbowi państwowemu na wiele tysięcy obliczaną należytość spadkową.

Przeciwko sojuszowi rosyjsko-francuskiemu wystąpił w numerze sierpniowym rosyjski miesięcznik *Wiestnik Jewropy*, który pisze: „Zbliżenie się nasze do Francyi mogłoby być pożądane ze względu na Anglię, z którą ścierają się interesy Rosyi na wschodzie; zbliżenie to jednak pod żadnym warunkiem nie może mieć charakteru przymierza, zwróconego przeciwko Niemcom. Z rywalizacyi, jaka istnieje między Anglią a Francyą, Rosya może odnosić wielkie zyski, ale zysków dla nas nie widzimy żadnych w razie szczęśliwego dla Francyi wyniku kampanii jej z Niemcami, bo krajów niemieckich nie potrzebujemy. Jeżeli dopomożemy Francyi do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii stworzymy sobie zajadłych i potężnych sąsiadów, którzy o tem tylko myśleć będą, aby zbroić się przeciwko nam. System krwi i żelaza zapanował na długi czas nad naszem życiem politycznem i nada mu zwrot szkodliwy, niezgodny z pokojowymi interesami narodowemi, a jeżeli kiedy, to wówczas oddaleni zostaniemy jak można najbardziej od pomyślnego rozwiązania przesilenia wschodniego, mając przeciwko nam nieprzyjazną koalicyę europejską. I po co to wszystko? Francya nie może dostarczyć nam ani jednego żołnierza przeciwko Austryi i Anglii, które nam szkodzą na wschodzie, a w razie ogólnej wojny europejskiej Francuzi nic, lub tak dobrze jak nic dla nas uczynić nie mogą, ani też my w wypadkach nad Renem żadnego czynnego wsparcia udzielić im nie moglibyśmy z powodu nieprzyjaznego stanowiska Austryi. Nieprzyjaźń rosyjsko-niemiecka prowadzi do rezultatów, które zarówno dla Niemiec jak dla Rosyi są szkodliwe, a pożytku prawdziwego Francyi nie przyniesie“. *Wiestnik* napada również na promotorów sojuszu rosyjsko-francuskiego i w ogóle nazywa go tylko „międzynarodową illuzyą“.

Soleil, dziennik orleanistów, zamieścił w dniu 22 b. m. wiadomość z Petersburga, podług której nastąpić miała zmiana frontu w stosunkach zagranicznych Rosyi. „Pewnem jest, pisze ów dziennik, że obecnie prowadzą się tajemne układy między rządami Niemiec i Rosyi, których ks. Bismark miał zaproponować okupacyę Bułgaryi i Armenii po Erzerum, aby Niemcy posiadać mogły na zachodzie wolną do działania rękę. Neutralność Anglii byłaby zapewnioną przez pozostawienie przy niej Egiptu, Krety, a w razie potrzeby i tureckiego archipelagu wysp“.

Odczytana w parlamencie angielskim przez sir Balfoura proklamacya przeciw lidze irlandzkiej, brzmi jak następuje: „Ponieważ przekonani jesteśmy, iż istnieje w Irlandyi związek, znany pod nazwiskiem Ligi narodowej irlandzkiej, który w hrabstwach Irlandyi wywołuje czyny gwałtowne i zamięszanie, oraz do nich podbudza, a także uwłacza szanowaniu prawa, przeto: my lord namiestnik generalny i gubernator Irlandyi, po naradzeniu się z radcami tajnymi, a również w moc paragrafu 6 billu karnego z r. 1887 i nadanej nam z mocy tegoż billu władzy prawnej i wykonawczej, uznajemy niniejszą naszą proklamacyą powyżej wymieniony związek ligi irlandzkiej jako od dnia dzisiejszego niebezpieczny dla państwa“. Z powodu owej proklamacyi nastąpiło powszechne zajęcie sprawą ligi; dzienniki angielskie starają się uspokoić wzburzenie umysłów, jakie z powodu proklamacyi zapanowało między Irlandczykami, doniesieniem, iż rząd nie ma zamiaru przystąpić odrazu do rozwiązania ligi w całej Irlandyi, ale nakaże tylko rozwiązywać ją w miejscowościach, w których istnienie jej okaże się rzeczywiście szkodliwem. Dzienniki irlandzkie występują z oburzeniem przeciwko gabinetowi; *Freemans Journal* przewiduje uwięzienie wszystkich członków centralnej organizacyi, zakaz meetingów, prześladowanie prasy i t. p. Pomimo tego naród irlandzki nie zejdzie z drogi prawa, rozsądku i umiarkowania czekając rychłego upadku rządu obecnego, który zasłużył na pogardę powszechną. Arcybiskup dubliński Walsh, oświadczył, iż krok rządu dąży do spotęgowania anarchii w kraju.

Wycieczka do Turczańskiego św. Marcina.

(Dokończenie.)

Wreszcie słówko o ekonomicznych stosunkach. Kraj to ubogi, „chudobny“, jak mówią Słowacy, z wyjątkiem bowiem Spiżu, gdzie jednak sporo Niemców, Liptowa, okolicy św. Marcina i kilku innych, kraj Słowaków jest górzysty, nieurodzajny, nawet jałowy. Ztąd spotkać można w całej Europie wschodniej i środkowej Słowaka, szukającego chleba, którego mu skąpa natura w ojczyźnie odmówiła. Ubóstwo zatem, skromność, pracowitość i oszczędność: oto, co na pierwszy rzut oka uderza u Słowaków. Wielkich kapitalistów u Słowaków prawie zupełnie nie ma; synekur dla zbankrutowanych marnotrawców nie znają — dziwne społeczeństwo — nieprawdaż? Słów „pracuj i oszczędzaj“ nie słyszy się tam, lecz widzi się czyn odpowiedni. *Ad vocem* „pracuj“ przykład następny: Wyższy urzędnik sądowy, następnie żupan liptowski z przed roku 1867, pobierający nie złą emeryturę, spożywa ją spokojnie, myślicie? Nie, jest dyrektorem drukarni, założonej zjednoczonemi siłami tego chudobnego ludu, bo na akcye i pisze własnoręcznie rachunki i układa sprawozdania. Oszczędności Słowaków mieliśmy sposobność przypatrzeć się na zabawie. A naprzód, w jaki sposób dostało się owe 200—300 osób na miejsce, mało co bliżej jak od nas na Bielany? Najłatwiej było tym, co mieli własne konie; nabrawszy bowiem znajomych na bryczki i dryndulki, ile się zmieściło, pierwsi stanęli na miejscu. Ale reszta? Oto znalazło się parę wielkich wozów drabiniastych, zwożących snopki; na nie nakładziono słomy — i jazda! Na jednym z takich wozów naliczyłem 21 osób, panowie i panie, profesorowie i księża, adwokaci etc. Znaczna część gości, dla których brakło nawet takich ekwipaży, puściła się piechotą. Sama zabawa trwała całe popołudnie. Musiały więc panie słowackie mieć nie mało kłopotu z przyrządzeniem zimnych potraw, ciast i t. p. — panowie zapewne za winem się rozbijali — w ogóle kłopoty, bieganina, zachody, a wreszcie koszta, tak, że jak to powiadają, nie stanie skórka za wyprawę. Otóż mylisz się czytelniku, mierząc społeczeństwo słowackie naszym łokciem. To lud chudobny, więc tam te rzeczy zupełnie inaczej urządzają. Oto każdy idzie, jak stoi, bez koszów i furgonów z amunicyą. Ale co dalej? — pomyślałem. Bo choćby żołądki słowackie były nawet wyrozumialsze i cierpliwsze od naszych, to przecie trudno przypuścić, żeby się przez całe popołudnie o swe prawa nie upomniały. Jakoż około godziny 5 spostrzegam jakiś ruch, skierowany ku dwom dużym kotłom, z których jeden, jak się przekonałem, dostarczał kiełbasek, a drugi większy narodowego gulaszu. Proceder przy tem bardzo prosty. Każdy i każda zdobywa sobie naprzód ze składu talerz, nóż, widelec lub łyżkę, biegnie do owych kotłów, otrzymuje za niższą cenę żądaną potrawę i szuka miejsca, gdzieby można spokojnie dary boże spożyć. Dalej jeszcze sprzedają piwo i wino, które „rozweselając serce“ rozwiązuje języki do szczerej, serdecznej pogawędki. Panuje największa przyzwoitość, pijanego ani nawet pod dobrą datą nigdzie nie widać, nikt nikogo do picia nie zmusza, nie obraża się, gdy zaproszony odmawia. Po tym posiłku następują znów tany. Kadryl wiedzie ksiądz, co prawda, protestancki. Ale i katolickich nie brak, którzy jednak nie tańczą; jedni i drudzy podają sobie ręce i zdają się być dobrymi znajomymi a nawet przyjaciołmi, tak samo i świeccy. A jednak Słowacy są głęboko religijni — dziwne społeczeństwo!

To też nie dziw, że ta jedność wsparta pracą i oszczędnością stworzyła w najnieprzyjaźniejszych warunkach instytucye które zaszczyt przynoszą temu chudobnemu ludowi; przeważna ich część skupia się w Św. Marcinie, miasteczku liczącem około 2000 mieszkańców. Jestto duchowa stolica całej Słowacczyzny, serce, do którego się zbiegają wszystkie tętnice narodowego żywota Słowaków. Tu rok rocznie w pierwszych dniach sierpnia zbiera się powszechny wiec Słowaków z wszystkich stron świata; w tym roku np. był pewien kupiec ze Sofii, nasz profesor z Osieka, pastor z Ameryki, inny pastor ze Śląska pruskiego, reszta z Węgier i Austryi. Miasteczko to było przed 20 laty świadkiem założenia „Maticy słowackiej“. W krótkim czasie złożono dwakroć stotysięcy złr. w papierach, wybudowano obszerny dom z wielką salą na zabawy, koncerta, teatr amatorski (na stały teatr Słowaków nie stać) umieszczono w nim nowozałożone muzeum i bibliotekę. Dziś mieści się w nim — bezpłatnie — sąd okręgowy, fundusze zabrał rząd i obraca na cele, o których się założycielom i dawcom nie śniło. Założono kasę oszczędności na akcye: Sporitelna, a że to naród chudobny, wiec początkowo z kapitałem tylko 15.000, który następnie powiększono do 60.000 i — rzecz dziwna — nie zbankrutowali i bankrutować nie myślą. Przeciwnie rzeczona kasa ma dziś $2^1/_2$ miliona obrotu a zaufanie tak wielkie, że nie tylko z Węgier i Austryi ale i z najdalszych stron świata, z Ameryki, składają w niej Słowacy ciężko zapracowany grosz i są pewni, że go nie stracą. Ale bo też o takich np. zwyczajnych gdzieindziej rzeczach, jak obdzieranie włościan, szybkie bogacenie się założycieli dyrektorów, niedbalstwo i zupełne niedołęstwo rady nadzorczej, tłuste synekury etc. chudobni Słowacy najmniejszego nie mają wyobrażenia. Kasa święto-marcińska założyła w św. Mikulaszu obok podobnej kasy madjarskiej swoją filię i także dobre robi interesa. Nie dość tego: obok kasy oszczędności powstał o skromnych funduszach bank „Tatra“, który dziś już we własnym domu się mieści i również świetnie się rozwija.

Wyżej wspomniałem już o drukarni, założonej na akcye; drukują się w niej „Narodnie Nowiny“ jedyna gazeta słowacka, wychodząca 3—4 razy w tydzień, i pisemko humorystyczne „Czarnoksiężnik“. Żeby jednak drukarnia słowacka nie miała monopolu, założyli Madjarzy, widocznie dbali o dobro Słowaków, drugą drukarnię, w której drukują ogłoszenia i pisma urzędowe. Mimo to drukarnia akcyjna nie bankrutuje, gdyż ograniczeni widocznie Słowacy zamiast wspierać rząd, całemi siłami popierają swoją akcyjną drukarnię. Obok wymienionych już instytucyi istnieje w św. Marcinie jeszcze „Turczańskie kasyno“ czysto słowackie, do którego ani jeden Madjar nie należy. Znajdujemy tu dzienniki w różnych językach, przeważnie słowiańskich, między innemi *Czas*, *N. Reformę* i *Gazetę Narodową*. U nas nie mówiąc już w kasynach, ale czy przynajmniej w której redakcyi znajdują się „*Narodnie Nowiny*“

„U nas inaczej — inaczej — inaczej“ powtarzaliśmy sobie na każdym kroku, stawianym na ziemi chudobnych Słowaków i temi słowami poety pożegnaliśmy św. Marcin, unosząc ze sobą podobnie jak rozpraszający się na wszystkie strony świata pielgrzymi Słowacy miłe wspomnienie tych kilku chwil „górnie przeżytych“ wśród społeczeństwa, do któregoby nam w niejednym względzie po naukę iść wypadało, a walczącego rozpaczliwie o swój byt i prawa.

Czy jest naród słowacki, czy go nie ma? uważny czytelnik zapewne już dawno w duszy rozstrzygnął.

Kronika.

Kraków, 23 sierpnia.

Z wystawy krajowej. Wzdłuż drogi, prowadzącej na wystawę, zaczęto ustawiać latarnie gazowe. Na placu wystawy będą oświetlone gazem budynki przeznaczone na pomieszczenie zarządu i restauracyi, tudzież alea prowadząca od bramy do głównego pawilonu.

Oddział straży ogniowej, pełniący bez przerwy służbę na wystawie, jest już w zupełnym komplecie; składa się on z 20 ludzi.

Powozy, odwożące gości na wystawę i powracające stamtąd do miasta, będą uwolnione od opłaty myta na rogatce, jeżeli zaopatrzą się w kwity, wydawane w tym celu na placu wystawy.

Komitet, który ułatwił w ten sposób komunikacyę powozową, zwróci zapewne uwagę i na to, że ścieżka dla pieszych, prowadząca od mostu przy rogatce Wolskiej do głównego portalu wystawy, domaga się gwałtownie poprawy i uporządkowania. Zwłaszcza podczas ostatnich deszczów, wskutek błota i roztopów dostęp pieszo stał się faktycznie niemożliwym. Wobec tego, że na głównym gościńcu spodziewać się można wielkiego ruchu wozów i pojazdów, cały ruch pieszych skierowanym być musi na ścieżkę.

Tutejsza policya w porozumieniu z magistratem zarządziła z dniem 21 sierpnia r. b. umieszczenie dwu jednokonnych dorożek na placu wystawy. Liczba dorożek z dniem otwarcia wystawy, pomnożoną zostanie w miarę potrzeby.

Z okazyi wyznaczenia owych dwu dorożek na placu wystawy, przypomina się, że taryfa dla pojazdów publicznych z miasta na plac wystawy na Błoniach wynosi, dla jednokonnych dorożek 30 ct., a dla dwukonnych 50 ct. Za czas czekania włącznie z powrotem do miasta przypada ta sama taksa, która obowiązuje dorożkarzy w mieście.

jazd prawników. Oprócz ogłoszonych poprzednio atów, zapowiedziano w ostatnich dniach następ- ce: adw. Alfons Parczewski: „O przedstawieniu wy w oficyalnym i kontradyktoryjnym systemie edury cywilnej“; adw. Gustaw Lewy: „O pobie i sposobie badań pojęć i zwyczajów społe- ch i prawnych ludu polskiego“; dr Wład. O- yński: „O odpowiedzialności państwa za bezne działania urzędników według prawa publicz- “ i Nikodem Krakowski: „W sprawie organi- i kredytu.“

rcyksiążę Albrecht przybył wczoraj wieczór iesznym pociągiem z Wiednia do Krakowa i za- zkał w Grand Hotel.

r Szlachtowski, prezydent miasta powrócił rano z Wiednia

ałoga krakowska wyruszyła dziś rano za ro- ę warszawską dla odbycia ćwiczeń w obecności księcia Albrechta. Głośne salwy z dział oznaj- y, że artylerya bierze czynny udział w mane- h. O godz. $12^1/_2$ powróciły pułki do koszar.

jazd koleżeński. W liczbie 16 opuszczali w r. 7 ławki szkolne gimnazyum wadowickiego mło- ńcy, którzy mając się rozejść i zawodowym po- ęcić naukom, powzięli stanowczą myśl zebrania po 10 latach razem Jakoż wówczas postano- y zjazd przyszedł rzeczywiście do skutku na 17 bm. w Krakowie, który na punkt zborny czono Nie wszyscy jednak przybyli na miejsce ne, dwu bowiem z tej małej garstki ówczesnych urzystów już w grobie legło (ś. p. ks. Lintner erat W. Ramult), a niektórzy mając w Bośnii dy urzędowe, tylko duchem w zebraniu mogli udział. Zjazd rozpoczęto uroczystem nabożeń- em w kościele św. Piotra, odprawionem przez stników zjazdu, należących do stanu duchowne- Po nabożeństwie poświęcili uczestnicy zjazdu godzin zwiedzaniu tak dla każdego Polaka dro- pamiątek starego Krakowa. Wreszcie nadszedł na reminiscencye w obszerniejszym zakresie. mua wspólna uczta w hotelu „pod Różą“ była niłą sposobnością, gdzie węzeł koleżeńskiej ser- ności i miłości na nowo jeszcze silniej związa- wznosząc toasty na jej rozwój. Baczni wszakże, wdzięczność dla tych, którzy ich zdrową karmili ką, a ojcowskiem otaczali sercem, naczelne win- mieć miejsce, pierwszy toast poświęcili uczestni- zjazdu swym profesorom, a przedewszystkiem mu wielce czcigodnemu i zacnemu profesorowi Teofilowi Malinowskiemu, któremu jedynie od- na go trapiące osłabienie stanęło na zawadzie, a zjazd przybyć nie mógł i nie pozwoliło prze- i przez jego uczniów upragnionego spotkania po ch dziesięciu urzeczywistnić. Stosowny telegram yrazem uczuć wdzięczności i miłości dla tego lnego pedagoga, ukochanego przez jego uczniów, łano do Złoczowa, gdzie od kilku lat jest dy- orem gimnazyum. Chcąc zaś dać wyraz wdzię- ości dla gimnazyum wadowickiego, urządzili zgro- dzeni składkę na bursę Stefana Batorego, przy gimnazyum istniejącą. Serdecznie, prawdziwie koleżeńsku spędzony ten dzień i odnowione u- cia z lat szkolnych, oto co miłą będzie sprawiać niątkę na dalsze, da Bóg, dziesięciolecie.

Przestroga. Osoby udające się do Ojcowa, po- ny odbywać tę wycieczkę nie za paszportem, za trzydniową przepustką. Przejechawszy gra- za paszportem, należy go wizować u naczelni- powiatu w Olkuszu, a bez dopełnienia tej for- ności nie można dostać się z powrotem przez nicę, podczas gdy na przepustce wystarcza wiza ędnika komory. Jeden z obywateli krakowskich, wiedząc o tem, musiał ostatniej niedzieli odbyć programową wycieczkę do Olkusza; niechże je- niemiłe doświadczenie będzie wskazówką dla in-

sprawie administracyi majątku zakładu na- owego imienia Ossolińskich, wytoczył p. Antoni niewski, kurator ekonomiczny tego zakładu spór inistracyjny przeciw Wydziałowi krajowemu, ja- władzy, która wydała orzeczenie, zawieszające go wykonywaniu funkcyj kuratora ekonomicznego, agając się uchylenia tegoż orzeczenia. Powód zepia orzeczenie Wydziału krajowego tak ze zględów formalnych, jakoteż *in merito*. Po wnie- niu pisma odwodowego ze strony Wydziału kra- ego, wyznaczył c. k. trybunał administracyjny w edniu do ustnej rozprawy w tym sporze termin dzień 25 listopada b. r. Wydział krajowy za- pować będzie w tej rozprawie władający językiem skim adwokat wiedeński, dr. Jan baron Haim- ger

Krajowa konferencya nauczycielska zbierze się, wiadomo, we Lwowie w dniu jutrzejszym i ob- lować będzie przez trzy dni Pierwszego dnia przed poczęciem obrad w sali ratuszowej, zbiorą się u- estnicy konferencyi o godz. 8 rano w kościele ar- ikatedralnym obrządku łacińskiego, gdzie ks ka- nik Lewicki odprawi nabożeństwo, tudzież w gr. t. cerkwi parafialnej przy ulicy ruskiej, gdzie u- zyste nabożeństwo odprawi ks. Rejtarowski. Po- tek pierwszego posiedzenia został naznaczony na lz. 10 zrana.

Obywatelstwo honorowe. Dnia 18 bm. nadała da gminna miasteczka Lutowiska obywatelstwo orowe p. Juliuszowi Kohnowi, właścicielowi br ziemskich i tartaków parowych, zamieszkałemu Wiedniu i p. Edwardowi Fripplowi, c. k. pocztmistrzowi w Lutowiskach w uznaniu ich zasług, około dobra miasteczka położonych, tudzież p. Henrykowi Martiniemu w uwzględnieniu jego długoletniej i wytrwałej pracy, jako burmistrza tegoż miasteczka.

Zmarli. Jan Januszewski, weteran z r. 1831, zmarł w Obornikach w W. Ks. Poznańskiem, w 80 roku życia.

Wystawa higieniczna w Warszawie, przyniosła ogółem 26 tysięcy rubli dochodu; ponieważ wydatki wynosiły 25.000, przeto czysty dochód przedstawia się w kwocie tysiąca rubli.

Ferdynand Naprstek, patryota czeski, zmarł w ubiegłym tygodniu w Pradze. Zmarły pochodził z rodziny, która w pierwszej połowie tego stulecia, ulegając germanizacyjnemu prądowi, przyjęła nazwisko Fingerhut. Ś. p. Ferdynand przejąwszy się już za młodu gorącą miłością ojczyzny, przyjął napowrót dawne rodzinne nazwisko. Ukończywszy studya techniczne, zwiedził on zachodnią Europę, a powróciwszy w r. 1848 do kraju, pracował odtąd usilnie nad rozbudzeniem życia narodowego. Największą zasługą zmarłego były niestrudzone jego zabiegi o podniesienie teatru czeskiego. Od samych początków popierał on gorliwie projekt budowy narodowego przybytku sztuki, tłomaczył nowsze utwory dramatycznej literatury zagranicznej, a nie poprzestając na tem, niejednokrotnie łożył znaczne sumy na czeskie konkursa dramatyczne. Na ten sam cel przeznaczył on testamentem 6.000 złr., nie zapomniawszy i o innych narodowych instytucyach. Pogrzeb zmarłego odbył się wśród tłumnego udziału ludności

Z Bogumina donoszą, że w niedzielę w chwili nadejścia pociągu wiedeńskiego na stacyę bogumińską, nieznany mężczyzna strzelił do urzędnika poczty ambulansowej i zrabował wśród zamięszania worek z pieniędzmi. Worek ten, nienaruszony, znaleziono później w krzakach. Sprawca uciekł.

Gimnazyum w Serajewie miało w roku szkolnym 1886/7 21 nauczycieli i 204 uczniów. Według wyznań było mahometan 19, prawosławnych 83, katolików 45, żydów austryackich 12, żydów hiszpańskich 7, innych wyznań 2.

Według narodowości było: Serbów i Kroatów 129, Czechów 6, jeden Polak, jeden Rusin z Bukowiny, Niemców 17, Węgrów 6, Hiszpanów 7 i jeden Włoch. Językiem wykładowym jest język serbski. Gimnazyum to istnieje dopiero od lat czterech.

W Ciechocinku w Królestwie Polskiem, zaszły w tych dniach dwa oryginalne wypadki, których źródłem nadmiar używania trunków. Przyjechał tam dyrektor pewnej komory w humorze podnieconym i chciał się koniecznie dostać do kurhauzu, gdzie się bawiono tańcami. Ponieważ jednak chwiał się na nogach, nie można było na to pozwolić, aby w takim stanie wszedł dygnitarz na salę, gdzie się licznie zgromadziła publiczność. Jeden więc z bliższych znajomych zaprosił dygnitarza na koniaczek i tym do reszty go dobił. Wsadzono pana dyrektora do powozu, dano mu na kozioł strażnika ziemskiego i w stanie godnym politowania wyprawiono do Aleksandrowa. W kilka dni później taką samą mniej więcej przeprawę musiano przebyć w Ciechocinku z rotmistrzem (nazwiska nie pomnę), zawiadującym strażą ziemską.

Przyjechał do Ciechocinka i mimo podchmielenia, chciał się wedrzeć na salę, gdzie tańczono. Perswadowano mu, aby tam nie chodził, na co p. rotmistrz odpowiadał, iż on ze swego stanowiska urzędowego może tam pójść i ma do tego prawo zupełne. Kiedy jednak perswazye nic nie pomagały, zaaplikowano koniaczek i dopiero wtedy p. rewidenta straży ziemskiej odprowadzono do łóżka.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela, Jakóba Horodyskiego w Stupnicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bilinie wielkiej; rzeczywistego nauczyciela, Franciszka Matyję w Psarach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Chełmku; nauczyciela Zygmunta Szybowskiego w Spytkowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Skawie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 24 sierpnia: Szósty gościnny występ Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola. P. Ładnowski wystąpi w roli tytułowej.

Przedstawienie Tadeusza i Elżbiety Skalskich, artystów teatru lwowskiego, odbędzie się w poniedziałek dn. 29 bm.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

═ Kronika uniwersytetu Jagiellońskiego od r. 1864 do r. 1887 i obraz jego stanu dzisiejszego wraz z rzeczą o rektorach od czasów najdawniejszych. Wydanie Senatu akademickiego na pamiątkę otwarcia *Collegium novum*. Kraków. 1887 Str. 251 i LXXV. Taki tytuł nosi pamiątkowa książka, wydana na uroczystość otwarcia nowego uniwersytetu przez Senat akademicki uniw. Jag. i ofiarowana ministrowi Dunajewskiemu, która w tych dniach opuściła prasę w nader wykwitnem wydaniu in quarto.

Część I książki zawiera kronikę ogólną uniwersytetu Jagiellońskiego, począwszy od r. 1864, część II podaje obraz dzisiejszego stanu uniwersytetu, oraz skład ciała profesorskiego z wyszczególnieniem życiorysów profesorów oraz wszystkich prac naukowych tychże, opis zakładów, zbiorów oraz fundacyj uniwersyteckich. Księgę zamyka szkic historyczno-archeologiczny dra A. Karbowiaka, „O rektorach uniwersytetu Kazimierzowskiego i Jagiellońskiego w Krakowie, wraz ze spisem wszystkich rektorów od r. 1400 do obecnej chwili.“ Całość poprzedza słowo wstępne pióra rektora St. hr. Tarnowskiego.

═ Teofil Lenartowicz nadesłał w tych dniach do Warszawy kilka drobniejszych prac rzeźbiarskich, a pomiędzy innemi popiersie Konstantego Ordona, który wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie we Florencyi.

═ Wyszło z druku drugie pomnożone wydanie „Pogadanek o powszednim chlebie“ p. Alfreda Szczepańskiego. Nowy ten tomik Macierzy polskiej ozdobiony jest rysunkiem p. T. Rybkowskiego.

═ Nowej Biblioteki uniwersalnej, wydawanej w Krakowie nakładem księgarni Żupańskiego i Heumanna, wyszedł zeszyt ósmy.

═ *Przewodnik bibliograficzny* dra Wład. Wisłockiego podaje w zeszycie sierpniowym wykaz 135 nowych publikacyj, piśmiennictwa polskiego dotyczących, z pomiędzy których sto w języku polskim, 18 w niemieckim, siedm w francuskim, pięć w rosyjskim, dwie w łacińskim, a po jednej w językach ruskim, włoskim i bułgarskim.

Bibliografia. (Powieści):

— Chełmiński Winc. Korwin: Z życia. Nowele i satyry. Warszawa, 1887.

— Crawford F. Marion: Mr. Isaacs. (z ang.) Romans indyjski. Warszawa, 1887.

— Jokai Maurycy: Marmurowe głowe. Romans połączony z krytyką. (Tłóm z węgier. B. Pobóg.) Warszawa, 1887.

— Marrene-Morzkowska Wal: O rolę. Obrazek. Warszawa, 1887.

— Nowicki Adam: Ojczyzna. Nowele i szkice. Kraków, 1887.

— Orzeszkowa E.: *Verlorene Seelen.* Nowellen. (Tłómaczenie niem. p. Aleks. Erlich.) Breslau. 1887.

— Rajski J. N. (Nep. B. Jaskółka z Cieplic): Krwawa zgoda. Zdarzenie prawdziwe z naszych czasów. Milwaukee w Amer. Półn. Druk czasopisma *Zgoda*. 1887.

— Szwajcar B.: Jankiel Filut. Opowiadanie żydowskiego żaka. Łódź, 1887.

— Szymański Adam: Szkice. Obrazki z życia syberyjskiego. (Srul z Lubartowa. Jędrzej Krawczykowski. Maciej Mazur. Stolarz Kowalski. Przewoźnik.) Petersburg, 1887.

— Theuriet Andrzej: Sprawa Froideville. Romans (z franc.) Warszawa, 1887.

Dział ekonomiczny.

Monopol spirytusu w nowej formie. Projekt zmonopolizowania w rękach prywatnych całego handlu spirytusem niemieckim, o czem donosiliśmy w nr. 188, zajmuje ciągle uwagę, ale natrafia na różne wątpliwości. Mianowicie sfery kupieckie, interesowane w handlu spirytusem, twierdzą, że do projektowanego przedsiębiorstwa nie wystarczy 30 milionów, że trzeba będzie przynajmniej 100 milionów. *Post* nazywa cały projekt zbyt ryzykownym głównie dlatego, że wątpi, czy skoncentrowanie całego handlu wywozowego i oznaczanie ceny przez jedno przedsiębiorstwo, podoła zastąpić i zrównoważyć doświadczenie, zapobiegliwość i znajomość szczegółową stosunków handlarzy prywatnych. Już teraz mimo znajomości miejscowych stosunków na targowicach zagranicznych, mimo zręczności, przebiegłości i wytrwałości ajentów prywatnych, handel spirytusem napotykał na wiele trudności, a cóżby to było dla Stowarzyszenia, zwłaszcza że z powodu zmniejszenia konsumcyi krajowej wypadnie więcej towaru umieścić za granicami? — *Reichsbote* zaś pisze: „Kto posiędzie akcye Stowarzyszenia, ten będzie jego panem. Mogą nimi być właściciele gorzelń, ale i hurtowni kupcy spirytusu, którychby chciano usunąć zawiązaniem projektowanego przedsiębiorstwa. Ostateczny skutek może być ten, iż to przedsiębiorstwo stanie się dopiero monopolem hurtownych kupców. Przyznajemy się, że nas zawsze strach zbiera o rolnictwo, gdy rolnicy zapuszczają się w jakieś interesa giełdowe, a projektowane Stowarzyszenie akcyjne jest właśnie takim interesem.“ — Inny dziennik wreszcie pyta się, dlaczegoby nie miał powstać monopol producentów cukru, — a dalej zboża, a może i innych artykułów żywności, jeżeliby się udało zawiązać monopolistyczne Stowarzyszenie gorzelników? I gdzieżby była granica takiego monopolizowania?

Nabiał Ameryki Północnej. Ilość krów dojek w Stanach Zjednoczonych, oblicza *Nowojorski Herald* na 21 mil. (r. 1875 podawano ilość na 11 mil.) Każda krowa da rocznie w przeciięcu po 350 gallonów, tj. po 1324·8 litrów, czyli łącznie 7350 mil. gallonów, t. j. z górą 278 mil. hektolitrów. Z tego 4000 mil. gallonów idzie na masło, a 700 mil. na ser, reszta spożywa się jako mleko. Dla porównania zestawiamy, że w r. 1880 w Austryi samej było bydła rogatego (wraz z cielętami, jałownikiem, wołami i bykami) ogółem 8,584.077 sztuk, a mleka udojono (od krów, owiec i kóz razem) 42,852.300 hektol. — Masła wyrobiono w Ameryce 1350 mil. funtów ameryk. t j. przeszło 6 mil. cetn metr., w Austryi zaś wyrobiono masła 621.420 cetn. metr.

Wspomniany dziennik oblicza, że wartość wyrobionego masła i sera, podana na 20 mil. dolarów, wynosi więcej, niż wartość zbioru pszenicy, a równa się prawie wartości zbioru żyta, które należy teraz do najcenniejszych ziarn u farmerów.

Po obliczeniu wartości bydła i produktów rolnych, dochodzi dziennik do wyniku, że w Ameryce Północnej rolnik jest najważniejszą podstawą narodowego dobrobytu, chociaż przemysł olbrzymi i handel rozległy, swoim rozgłosem zajmują miejsce pierwszorzędne.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 23 sierpnia.

Dzisiejszy targ był ożywiony, dowieziono bowiem z komor około 300 korcy i z okolic do 200 korcy zboża, które kupowano chętnie, płacąc ceny ostatniego targu. Nową pszenicę kontraktowano po 7·20.

Płacono za 100 kilogr. netto:

Pszenica nowa	7·90	8·25
Żyto nowe	5·90	6·20
Jęczmień nowy	5·—	6·—
Owies nowy	4·50	5·30
Groch	7·—	9·50
Rzepak	10·—	10·50

Ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej dni 20 sierpnia b. r.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów — miejscu 26·50—26·62. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 34·00—34·50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·30 do 19·50, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 4·70 do 4·80, amerykańska 22·00—22 25.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 29·00—29·25. Usposobienie ospałe.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 52·50—53·00 Usposobienie ospałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 29·50—30·00.

Rzepak za 100 kilogrm. na sierpień wrzesień 12·05—12·10, na wrzesień-paźdz. 12·10—12·20.

Pszenicę na jesień 7·17—7·19, na wiosnę 7·63—7·65.

Żyto na jesień 5·88—5·90, na wiosnę 6·18 do 6·20.

Owies na jesień 5·81—5·83, na wiosnę 6.23 do 6·25.

Kukurudzę na sierpień-wrzesień 5·95—5·97, na wrzesień-październik 5·82—5·87.

Jęczmień. Sierpień — wrzesień 6·25—7·00 morawski prima 7·55—8·00.

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń, dnia 22 sierpnia. Na targowicę przypędzono ogółem 4107 sztuk. Przebieg targu był dość ożywiony.

Płacono za galicyjskie woły opasowe (dostarczono 1649 sztuk) po 52—58 złr. za cetnar metryczny, wyjątkowo dobre do 60 złr., za węgierskie (dostarczono 1181 sztuk) po 52—57 złr., wyjątkowo dobre do 60 złr., niemieckie woły od 52—59 złr.; galicyjskie woły z paszy (dostarczono 174 sztuk) po 48—52 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 23 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	740,7 mm	741,4 mm	742,7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,4	+12°,2	+15°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 2	NE 2	NNW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	91%	63%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Wczoraj po południu, w nocy i dziś rano od czasu do czasu deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 23 sierpnia. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie między 750 a 755 mm. jest na połuoniu Rosyi Największe ciśnienie między 770 a 765 mm. jak w północnych Niemczech. Drugie najm. jest na północy półwyspu Skandynawskiego.

Wiatr północny — niebo: naprzemian zachmurzone; deszcze ustały po większej części; ochłodziło się; wypogodzenie przewidywane.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Berlin, 23 sierpnia. Cesarz ma się coraz lepiej, dolegliwości są rzadsze i mniej dokuczliwe.

Paryż, 23 sierpnia. Sesya rad jeneralnych rozpoczęła się bez wszelkich manifestacyj.

Brügge, 23 sierpnia. Na kongresie flamandzkim wielu mowców przemawiało za równouprawnieniem języka flamandzkiego w szkole i urzędzie z językiem francuskim.

Sofia, 23 sierpnia. Baron Thielmann, dotychczas konsul niemiecki w Sofii, zamianowany posłem w Darmstadzie, pozostanie w Sofii jeszcze około sześciu tygodni.

Pisa, 23 sierpnia. W procesie o kradzież Wippern, pełnomocnik dóbr księcia Este, został skazany na więzienie przez dwadzieścia pięć miesięcy. Drugi obwiniony Guidotti został uwolniony.

Konstantynopol, 23 sierpnia. Według *Ag. Havasa* ajent bułgarskiego rządu Wułkowicz wręczył W. Wezyrowi depeszę prezydenta gabinetu bułgarskiego Stoiłowa z doniesieniem, że ks. Koburski przybywszy do Filipopolu przesłał do sułtana wyraz swych lojalnych i uległych uczuć z zapewnieniem, iż wypełniać będzie zobowiązania względem sułtana. Do tych zapewnień dodał książę, iż będzie się czuł szczęśliwym, gdy będzie mógł osobiście okazać sułtanowi swoje uczucia, jeżeli sułtan uważać to będzie za rzecz stósowną.

Sofia, 23 sierpnia. Książę Koburski z Filipopola wyjechał drogą na Vakarel i przybył tu wczoraj o 6 wieczór z liczną świtą. Burmistrz podał księciu chleb i sól, oraz odczytał adres; przybycie oznajmiono 21 strzałami działowymi i narodowym hymnem. Wszędzie niezliczone tłumy ludności witały księcia, wojsko tworzyło szpaler, a pierwszy pułk piechoty miał straż honorową. Po nabożeństwie udał się książę do pałacu, przyczem ponownie dano 21 strzałów.

Na powitalną mowę burmistrza odpowiedział książę temi słowy: „Dotrzymałem danego w Ebenthal przyrzeczenia poświęcić się dla Bułgaryi; otóż jestem! Radzę wam zachować roztropność, umiarkowanie i jedność. Jeżeli wy będziecie roztropni i zgodni, utworzę z Bułgaryi idealne, potężne państwo. Koniecznym do tego warunkiem jest — dobrestosunki do W. Porty jako zwierzchnej władzy utrzymać; dzięki mojej lojalności spodziewam się od Turcyi pojednawczego względem nas usposobienia.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 23 sierpnia 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	55
Zjednoczony dług w srebrze	82	85
Austryacka renta złota	112	85
5% austryacka renta (marcowa)	96	45
Akcye banku austro-węgierskiego	885	—
Akcye kredytowe	282	—
Londyn	125	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	95
Dukaty austryackie	5	94
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	52

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 czerwca 1887.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 07 rano — pospieszny godz. 6 m. 48 rano — osobowy godz. 2 m. 33 popoł. — kuryerski godz. 9 m. 38 wieczór — lokalny z Rzeszowa godz. 8 m. 20 wiecz.

Z **Wieliczki:** mięszany godz. 7 minut 35 wieczorem.

Z **Wiednia:** kuryerski godz. 7 m. 25 rano i g. 8 m. 48 wiecz. — osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy i o godz. 8 m. 48 wieczór — kuryerski godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Warszawy: osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 5 popoł. — kuryerski godz. 7 m. 25 rano.

Kraków, dnia 23/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
ble papierowe rosyjskie za 100 rubli	109 75	110 75
rki niemieckie za 100 mar.	61 25	61 75
-to frankówka złota	9 90	10 02
Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 50	103
/2% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 75	95 60
% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
/2% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 50
% Obligi komunalne I Emis.	100	101
% Listy zastawne Tow. kred. ziem	95 85	96 60
% „ „ „ „ II Ser.	92 75	93 50
/2% „ „ „ „	98 75	99 35
% „ „ „	101 25	102 —
% „ „ Banku hip.	— —	—
% „ „ „ „ z prem. 10%	103 —	103 75
% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 80	100 50
% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 20	101 25
% „ likwidac. „ „ „ „ 100	92 25	93 25

Lwów dnia 22/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
cye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275	280
% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 25	102 25
/2% „ „ „ „ „ „ 100	99 —	100 —
% „ „ „ „ „ „ 100	95 50	96 50
/2% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	96	97 —
% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 75	100 75
% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	105
/2% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 50	96 50
% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100	101 —

Warszawa, dnia 22/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 50
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	93
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	100 15
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	100
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	99 70
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	99 70

Wiedeń dnia 22/8.

Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 55	81 75
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 80	83 —
4% „ „ złota „ „ 100	112 80	113 —
5% „ „ papier. nowa „ 100	96 55	96 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 50	130 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 50	136 90
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 50	139 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	164 25	164 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	163 75	164 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 60	100 80
5% „ papierowa „ „ 100	87 45	87 65
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 75	115 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 50	122 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	121 —	121 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	124 50	124 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 30	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 —	104 70
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 25	105
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 25	105 —

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 25	119 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 20	30 50
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	15 60	16 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 50	103 90
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	100 —	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 25	101 75
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 —	102 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 —	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 50	101 70
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	103 25	103 75
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	100
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 —	99 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 25	101 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 20	102 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 75	82 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 75	91 25
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124 —	—
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 70	100 20
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	141 70	142 30
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 65	99 95
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 80	99 20
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 40	8 70
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 50	181 —
Klary „ 40 „ m. k.	47 —	47 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	115	115 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	48 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	16 40	16 70
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	10 80	11 —
Rudolfa „ 10 „ w. a.	2[illegible] 25	— —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30	30 50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	136 50	137 50
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	107 2	107 75
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	92 50	93 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 25	282 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	285 25	285 75
25·25	Laenderbank „ 200 „	222 25	222 75
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	885 —	886 —
—·—	Unionbank „ 100 „	207 75	208 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	182 —	182 50
136·25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2513 —	2518
—·—	Franciszka Józefa „ 200 „	112 50	113 —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	211 75	212 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	223 50	224 —
—·—	Elżbiety „ 200 „	236 —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	145	145 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	187 25	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	179 75	180 25
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	227 —	227 25
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	81 50	82 —
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	393	395 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5
20-to Frankówki „ „	9 95	9 96
20-to Markówki „ „	12 30	12 96
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 26	10 32
Funty szterlingi „ „	12 55	12 28
Banknoty włoskie „ „	49 30	49 60
Ruble papierowe za 100 sztuk	109 50	110 40

KILKA UWAG
o nauce języka francuskiego w szkołach średnich i prywatnych, napisał
Czesław Czyński.
Cena 20 centów. Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. 1414 1 12

Marya Linowska
Kleparz, ulica Zacisze, Nr. 2, II piętro,
przyjmuje na mieszkanie 1411 1 3
panienki
uczęszczające do zakładów naukowych, czyniąc zadość wszelkim wymaganym warunkom.

II piętro
3 duże pokoje, 2 przedpokoje, z kuchnią, strychem i piwnicą, jest **do wynajęcia od 1 października** przy ulicy Garncarskiej, Nr. 8. 1410 1 3

Uczniów
na mieszkanie i wikt, z zapewnieniem rodzicielskiej opieki, przyjmuje **nauczyciel szkół miejskich, ul. Szewska, 21, II piętro.** 1412 1 3



L. 13.572/87.
Obwieszczenie.
Pierwszy jarmark na konie w Krakowie.

Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie udzieliło reskryptem z dnia 20 listopada 1886 L. 59.587 gminie m. Krakowa koncesyę na dwa roczne jarmarki na konie w Krakowie, które się mają rozpoczynać w dniach 23 września i 10 marca i trwać po pięć dni.

Korzystając z tej koncesyi urządza gmina m. Krakowa **w dniu 23 września 1887** i następnych **pierwszy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie, zwłaszcza zaś na konie szlachetne krajowe rasy oryentalnej i angielskiej i t. p.

Jarmark odbywać się będzie na placu „na Groblach" nad Wisłą.

Konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. Nadto w razie potrzeby przygotuje gmina m. Krakowa ze swej strony odpowiednie stajnie na pomieszczenie koni w braku miejsca w stajniach wspomnianych.

W ostatni dzień jarmarku czyli we wtorek dnia 27 września 1887 odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie **na placu na Groblach** i w sąsiedztwie tegoż placu.

Oprócz miernego stajennego od koni pomieszczonych w stajniach przez gminę m. Krakowa przygotowanych żadne inne opłaty nie będą pobierane.

Gmina m. Krakowa dołoży wszelkich możliwych usiłowań, aby jarmark wypadł z korzyścią tak dla pp. hodowców koni jak i dla pp. kupców.

Bliższych wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencye.

Magistrat stoł. kr. m. Krakowa,
dnia 7 sierpnia 1887 r. 1413 1 3

! Gruszki i jabłka stołowe !
ŚLIWKI turkestańskie 5 kilo w paczkach pocztowych po 1 złr. 50 centów. — **CZERWONE WINO** w 4 litr. baryłkach 3 złr. — **BIAŁE WINO** 4 litry 2 złr. 50 centów wysyłają za zaliczką **Frankl i Ska., Werschetz** (Ungarn). 1401 2 15

Zgubiono dnia 21 sierpnia **na łańcuszku srebrnym 4 medaliki, 3 złote z Matką Boską i 1 emaliowany czarny.** Łaskawy znalazca zechce za nagrodą odnieść do **Dr Murdzieńskiego ulica Floryańska, Nr. 5.** 1406 2 5

SKŁAD FORTEPIANÓW
B. GABRYELSKIEJ
1377 **Kraków, Krzysztofory,** 6 30
(Rynek, róg ul. Szczepańskiej)



sprzedaje wszystkie fortepiany i pianina z 5 letnią gwarancyą za gotówkę lub na raty.
Wymieniony skład posiada wyłączną w Galicyi zachodniej Filię fortepianów fabryki lipskiej „**Julius Blüthner**". **Ceny fabryczne.**

W. Stachowicz
krawiec cywilny i wojskowy
Kraków, ul. św. Anny, l. 5,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.
Ceny umiarkowane.
1300 18 40

Wyprawy dla młodzieży szkolnej dostarcza bardzo tanio Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice, 24.
1397 2 0

Ogłoszenie.

W niedzielę dnia 4 września 1887 roku o godzinie 2 po południu
odbędzie się
w Zakopanem w budynku szkolnym
WALNE ZGROMADZENIE
Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Zakopanem
Stowarzyszenia zarejestrow. z odpowiedzialnością nieograniczoną
z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1886.
2. Wniosek w sprawie udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za czas ubiegły.
3. Wniosek w sprawie rozdziału czystego zysku.
4. Wniosek do zmiany statutu w ustępach dotyczących poręki i udziałów członków.
5. Zatwierdzenie nowo-wybranych członków Dyrekcyi (§ 4 statutu).
6. Uzupełniające wybory do Rady nadzorczej.
7. Wnioski członków.

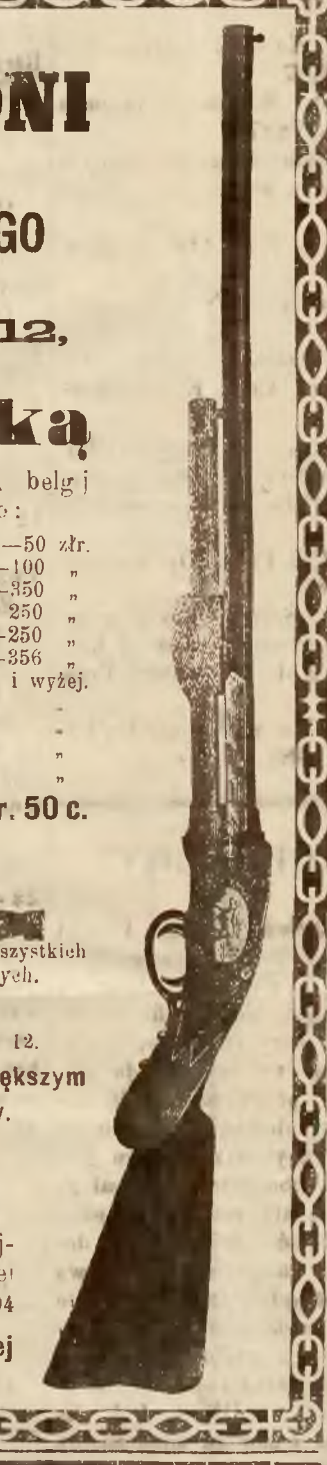
W myśl § 46 statutu potrzeba do powzięcia uchwał zmian statutu obecności przynajmniej 30 członków, jeżeli liczba ta członków się nie zbierze, natenczas odbędzie się **na dniu 12 września powtórne Walne Zgromadzenie**, któremu przedłożony będzie wniosek o zmianie statutu.

Zakopane, dnia 19 sierpnia 1887 roku.

Rada nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Zakopanem
Stowarzyszenia zarejestrowanego z odpowiedzialnością nieograniczoną.

Jędrzej Tatar, przewodniczący. *Romuald Kulig,* sekretarz. 1409 1

Główny
MAGAZYN BRONI
i wszelkich przyborów myśliwskich
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO
w Krakowie
Rynek główny, L. 12,
poleca wypróbowaną pod gwarancyą za dobroć
Broń Myśliwską
z najsławniejszych amerykańskich, angielskich, belgijskich, czeskich i niemieckich fabryk, jako to:



STRZELBY		
kapslowe	od	5½—50 złr.
odtylcowe syst. Lefaucheaux		18—100 „
„ „ Lancastra		25—350 „
„ iglicowe Teschnera		100 250 „
„ amer. 6-strzałowe		135—250 „
„ lanc. trójlufowe		120—356 „
Sztuce amerykańskie 12 i 15 strzałowe	od	65 złr. i wyżej.
„ Werndla	„	35 „
„ tarczowe	„	85 „
„ pokojowe (floberta)	„	8·50 „
Pistolety tarczowe, pojedynkowe i pokojowe	„	4·50 „

Karabinki dla straży leśnej i polowej po 5 złr. 50 c.

Rewolwery
wszelkiej konstrukcyi od 3 złr. 50 cnt. i wyżej.

Niezawodne patrony
do użytku 2, 4, 6 razowego, w różnych gatunkach, do wszystkich istniejących systemów broni, po cenach ściśle fabrycznych.

Patrony piorunowe
do osiągnięcia dalekiego i ostrego strzału w kalb. 16 i 12.

Wszelkie potrzeby i przyrządy myśliwskie w największym wyborze oraz przybory do szermierki i podróży.

Przybory toaletowe, perfumerye, mydła, pudry
z pierwszorzędnych angielskich i francuskich fabryk.

Roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa przyjmujemy i uskuteczniamy takowe jak najstaranniej po cenach najumiarkowańszych. 1341 4 104

Łaskawe zamówienia załatwiamy jak najśpieszniej odwrotną pocztą opłatnie (franco).

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.
ANDRZEJ SCHULTZ
w Krakowie Rynek Nr. 32.
SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,
Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe. Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie.
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.
Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery. 1279 226 300
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.
Handel założony 1774 roku.
Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd.
Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

JAN IHNATOWICZ
poleca:
Znakomite Czernidło glicerynowe pachnące
do wszelkiego rodzaju obuwia, daje świetny i trwały połysk i konserwuje skórę, pudełko 5, 10, 20, 50 centów i 1 złr.
Smarowidło litewskie
do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 10, 20, 50 centów i 1 złr.
Atrament czarny kampeszowy
nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 2 , 30 i 50 centów.
Farby do stempli
niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 centów.
Atrament do znaczenia bielizny bez gumy
flaszeczka 30 centów.
Krochmal brylantowy
dla nadania kołnierzykom świetnej białości i sztywności, 12 centów.

Nabyć można we własnych sklepach: **we Lwowie** ulica Kopernika, l. 3, Hotel Europejski, ul. Halicka róg Wałowej, **w Krakowie** Sukiennice, l. 20, **w Czerniowcach** Rynek l. 2 215 31 0

JÓZEF WITOSZYŃSKI
ulica Floryańska, l. 17,
Członek Stowarzyszenia międzynarod. wykonawców narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

Poleca swoją **fabrykę narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych, bandaży i wyrobów nożowniczych,** jako to: paski pachwinowe, pasy brzuszne, pępkowe, bandaże przeciw onanii dla chłopców i dziewcząt, suspenzorya, wyroby gumowe i metalowe, klizopompy francuskie, irrygatory, strzykawki do ran, rozpylacze, aparata inhalacyjne, maszynki elektryczne, aspiratory Potaina i Dieulafoy, termokautery Paquelina z różnemi palnikami, termometry angielskie Seiferta, kąpielowe urometry, kattetery z nowego srebra i elastyczne, bougies, strzykawki podskórne (Prawaza), poduszki gumowe, worki gumowe na lód, respiratory, pończochy angielskie na rozdęcie żył, bandaże Martiniego, pugilaresy z narzędziami lekarskiemi i ginekologicznemi w wielkim wyborze, kleszcze położnicze wszelkiego rodzaju, waty i bandaże do opatrywania chorych i t. d. **Wszystkie narzędzia sprzedaje po cenach wiedeńskich.**

W wielkim wyborze wszelkie nożownicze wyroby własnej fabryki oraz angielskich, jak: noże stołowe i do wetów, noże kuchenne, scyzoryki, brzytwy całkiem cienko szlifowane sprzedaje z poręczeniem dobroci, brzytwy oryginalne Lecoltra, noże sztuczne pistoletowe, nożyczki, nożyce krawieckie, puszczadła, troakary, nożyce do strzyżenia bydła i owiec, szczypce do znaczenia owiec numerami, nożyce ogrodowe różnych systemów, noże ogrodowe, piłki i t. d.

Wszelkie miejscowe i zamiejscowe zamówienia, reperacye i ostrzenia powyższych przedmiotów uskutecznia się w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności jak dotąd tak i nadal starać się będzie o **szybkość i dokładność** w wykonaniu powierzonych mu zamówień. 604 39 60

Wyszczególniony czterema medalami i dyplomem honorowym.
Zakład istnieje od roku 1870.

Rok szkolny 1887/8
w Krakowskiej Szkole Handlowej
rozpocznie się dnia 1 września.

Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich informacyj dyrektor szkoły w domu pod **Nr. 16 przy ulicy Siennej** codziennie od godziny 2 do 4 popołudniu począwszy od dnia 29 sierpnia.

1393 2 3 *Kroebl,* dyrektor.

Na czas wystawy
są do wynajęcia
stajnie i zabudowania gospodarskie
na folwarku w Łobzowie, blisko placu wystawy.
Bliższa wiadomość przy **ul. św. Marka, l. 5, I piętro, od godz. 9—2.** 1360 3 3

MAURYCY LANGROCK
przeniósł swój
kantor oraz składy
posadzek i wszelkich materyałów budowlanych 1309 10 10
na ul. Lubicz, l. 3, obok hotelu Europejskiego.

Wszelkich wyjaśnień
w jakichkolwiek interesach udziela, mający stosunki w Wiedniu, Krakowie, Lwowie **Eugène** poste restante **Kraków.** Na odpowiedź należy dołączyć markę. 1288 8 12

SKŁAD
Pieców Kaflowych
Karola Dudy
z Bielska
znajduje się u pana
Adolfa Hochstima
Kraków, 344 28 30
ulica Floryańska, Nr. 38.

Na zakąskę po wodach mineralnych, do kuracyi mlecznej, do wina, herbaty itd.
BISKWITY GRAHAMA
z 23-krotnie premiowanej parowej fabryki pierników i sucharków **L. Czyńskiego w Jarosławiu,** poleca Towarzystwo lekarskie krakowskie jako hygieniczny i smaczny pokarm, **przewyższający pożywnością** inne pieczywa, dalej jako środek pobudzający narząd pokarmowy do prawidłowego funkcyonowania.
Cena kartonu z 20 sztukami 30 centów.
Biskwity Grahama i piernik hygieniczny do nabycia w sklepach fabryki, jakoteż po wszystkich aptekach i porządniejszych sklepach korzennych. 1237 9 10

Hotel, Pensyonat i Zakład leczniczy
HELENENTHAL
w Baden koło Wiednia.

Wspaniałe położenie, nadzwyczaj przyjemne spacery w pobliżu, z wszelkim komfortem, 150 pokoi i salonów, salony konwersacyjne, bawialnie i czytelnie, Table d'hôte Restaurant à la carte. — Pokój od 1 złr. 50 centów, z wiktem i obsługą od 5 złr. i wyżej.

Zakład wodoleczniczy Dra Podzahradsky'ego.
Prospektów i informacyj udziela właściciel
1313 9 12 **C. Sacher.**

Zdrojowisko solankowo-borowinowe i Zakład hydropatyczny
MORSZYN
otwarty od dnia 15 maja.

Położenie urocze, zdrowe, podgórskie; urządzenie najwygodniejsze, kuchnia dobrowa w zarządzie własnym. Poczta, telegraf i stacya kolei państwowej (za Stryjem) w miejscu.

Nowo urządzone „Kąpiele słoneczne" (Sonnenbäder).
Przyjęcie do leczenia hydropatyą od 1 maja.
Bliższych szczegółów udziela i zamówienia przyjmuje
Dr. Aleksander Medwey, lekarz kierujący.
785 35 0

Van Houtena CZYSTE KAKAO
uznane jest ogólnie jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.

Pod względem swej wielkiej **wydatności** jest **VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO,** jakkolwiek na oko droższe, jednak **tańsze** niż inne podobne wyroby: a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO** nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem **szczególniej pożywnym i łatwo strawnym,** przeto **rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.**

Do nabycia w **większych** aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru. 909 29 30

Miejsca sprzedaży w Krakowie: u Stanisława Feintucha, Rynek, Nr. 6, **J. F. Fischera,** Rynek, Nr. 39, **J. Janigi,** Rynek, Nr. 41, **M. Jawornickiego,** Rynek, Nr. 44, **Ed. Krauctlera,** drog., ul. Grodzka, Nr. 38, **Fr. Lenerta,** ulica Sławkowska, Nr. 6, **J. Wentz a.** Rynek, Nr. 13/19. **w Rzeszowie** u p. **J. Schaitter & Comp.**

Ważne dla Rodziców!
Przyjmuję uczniów na stancyę i wikt za cenę przystępną. Dozór troskliwy, opieka macierzyńska, korepetycya w domu, a na żądanie rodziców nauka języka hebrajskiego.
S. Zeitner, właściciel szkoły prywatnej czteroklasowej i nauczyciel religii, **Kraków, ul. Mostowa, Nr. 12.** 1394 2 2

Pomocnika
młodszego, handlu korzennego i **UCZNIA,** z dobremi świadectwami, poszukuje handel **M. Lipińskiego w Zaleszczykach.** 1399 3 5

Dr. E. Brühl
ordynuje od września do maja
w Meranie, Villa Livonia;
w lecie 1363 2 5
w Gleichenbergu.



MARKUS JANZ
fabrykant broni w Resnig
p. Ferlach, Karyntya,
poleca się P. T. Sz. Panom Myśliwym, Towarzystwom Strzeleckim i t. p. do wykonywania wszelkich napraw i poprawek broni palnej ze źle strzelającej na celnie strzelającą, oraz do wyrobu nowych strzelb wszelkich najnowszych systemów i fasonów, wszystko po bardzo niskiej cenie. 1284 4 10
Cenniki opłatnie i darmo.

Zakład naukowy żeński
WINCENTYNY FALSKIEJ
w Krakowie, ul. Sienna, 7, II piętro,
zawiadamia osoby interesowane, że kurs nauk rozpocznie się **3 września,** wpis uczennic od **20 sierpnia codziennie od godziny 11 do 3.** 1371 2 3

Une Parisienne
désire donner des leçons de conversation française.
S'adresser: **rue Sławkowska, II, Ier étage.** 1372 3 3

Do wynajęcia od 1 października 1887 r.
w domu Walerego Rzewuskiego
tam gdzie zakład fotograficzny, **całe pierwsze piętro i mieszkanie w parterze.**
Przy ulicy Floryańskiej, naprzeciw hotelu pod Różą, 2 mieszkania na widermachu.
Wiadomość na miejscu. 1374 3 4

Dwóch studentów
na mieszkanie i wikt pod warunkami przystępnemi, z zapewnieniem najtroskliwszej opieki.
Ulica Podwale, l. 6, na dole, obok gimnazyum Sobieskiego. 1395 2 2

Folwark mila od Krakowa, blisko stacyi kolejowej Skawina, 58 mórg gruntu pszennego wraz z pięknemi łąkami, dom mieszkalny obszerny i budynki gospodarcze w dobrym stanie, **jest wraz z inwentarzem zaraz do sprzedania.** Wiadomość pod lit. **A. D.** poczta **Skawina.** 1256 11 12



Młocarnie sztyftowe i cepowe, ręczne i kieratowe, **Pługi uniwersalne** stalowe samochody. **Brony** różnego gatunku, **Extyrpatory, Walce, Siewniki** ręczne amerykańskie oryginalne Goshen, oraz szerokorzutne i rzędowe, **Młynki** do czyszczenia zboża, **Wialnie, Trieury, Maszyny do wybierania kanianki** z koniczu (Kleeseidereinigungsmaschine), **Młynki** angielskie do mielenia zboża na mąkę **Srutowniki, Gniotowniki, Sieczkarnie, Grabiarki, Krajacze do Buraków, Sikawki ogniowe, Rozkruszacze makuch** i wszelkie inne do gospodarki potrzebne maszyny i to wszystko najnowszej konstrukcyi z najpierwszych fabryk dostać można
w składzie maszyn
J. B. Prüwera,
Kraków, Wolnica, L. 4.